Nr. 132. We Lwowie, — Środa dnia 3. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 2. czerwca.

Protestantyzm niemiecki, rozbity na ortodoksów i na wolnomyślnych, żadnego wcale dogmatu nieuznających, stracił do reszty wpływ u ludności, przedewszystkiem w miastach. Ale i lud wiejski coraz bardziej obojętnieje dla protestantyzmu. Z tego powodu różne wiece, kongresy, synody występują z projektami zaradzenia temu zabójczemu stanowi, a ostatniemi czasy podniesiono hasło zniesienia *jura stolae* i wszelkich w ogóle honorarjów i darowizn za spełniane przez pastorów usługi duchowne. Tą też sprawą zajął się „kongres ewangielicko-socjalny“, który dnia 27. i 28. maja obradował w Berlinie, a na którym oba odłamy protestantyzmu były reprezentowane.

Sprawozdawca pastor Sulze z Drezna z kretesem potępił *jura stolae*, przedewszystkiem zaś zdaniem jego, powinny one wpływać do gminnej kasy kościelnej, a nie do rąk duchowieństwa, jeżeliby nawet jakakolwiek miały rację. Przeciw temu wystąpił profesor teologii Harnack (wolnomyślny), wywodząc, że należy unikać nawet cienia, jakoby kościół przez wieki zachowywał coś bezprawnego; chłop zresztą tylko to ceni, za co płaci. Słynny Stöcker (ortodoks) mówił, że wywody sprawozdawcy krzywdzą historję kościelną; zresztą z zasady gminy niepodobna wywodzić potrzeby zniesienia *jura stolae*, gdyż duchowny jest sługą Boga a nie gminy. Gdzie tego stosunki wymagają, jak po wielkich miastach, tam należy znieść *jura stolae*. Ostatecznie kongres oświadczył się za wnioskiem sprawozdawcy, ale na tej podstawie, że wymagają tego stosunki socjalne.

Nadto półurzędowo zawiadomiono, że pruskie ministerstwo wyznań i oświaty nosi się z myślą zniesienia i zindemnizowania *jura stolae*.

Zapowiadany od dawna wiec stronnictwa nacjonał-liberałów odbył się d. 31. maja w Berlinie. Uchwalono na nim rezolucje, według których stronnictwo obstaje przy zasadzie, że sprawy ekonomiczne nie powinny być podstawą stronnictw politycznych, i dlatego należy każdemu pozostawić wolność indywidualnego sądu o polityce cłowej, jakoteż o traktacie handlowym z Austro-Węgrami. Jestto wybieg, którego celem zapobiedz rozbiciu się stronnictwa, niegdyś potężnego w Prusiech i w ogóle w Niemczech. Zabiło się, gdy bezwzględnie oddało się na usługi ks. Bismarkowi. Ostatnie wybory do rajchstagu zadały mu cios morderczy, a po dymisji żelaznego kanclerza postradało wszelki kierunek jednolity. Na każdy zaś sposób nie udało się zapalonym zwolennikom ekskanclerza wmówić w stronnictwo narodowo-liberalne, że powinno w sprawie traktatu z Austro-Węgrami stanąć po jego stronie, inaczej runie wpływ twórcy Rzeszy, a z nim i całość Rzeszy zostanie, zwłaszcza w południowych Niemczech, zachwianą.

Jak londyński *Jewish Chronicle* donosi, deputowany Montagu (ogromny bogacz, żyd angielski) udał się pisemnie do Gladstona z prośbą, iżby jako znany obrońca uciśniętych narodowości użył swego wielkiego wpływu u rządu rosyjskiego, aby teraźniejsze prześladowanie żydów złagodził i żydowskich poddanych cara zrównał co do praw z mahometańskimi, którzy przecie lepiej są traktowani, nawet jeśli są pochodzenia semickiego. Na to odpisał Gladstone:

„Jeżelim dotychczas nie wypowiedział mego zdania o rosyjskiej kwestji żydowskiej, to jedynie z powodu, żem wątpił, ażali to na dobre wyjdzie. Tego rodzaju, jak odemnie żądacie, oświadczenia ogólnikowe żadnej prawie nie mają wartości, jeżeli nie polegają na dokładnem zbadaniu i znajomości faktów. Mogą nawet szkodzić, ile że rosyjskie stronnictwo reakcyjne, na które odpowiedzialność za straszliwe prześladowanie żydów spada, jeszcze bardziej utwierdzićby się mogło w swoich tendencjach. Rzecz to jednak dziwna, że żydowscy a muzułmańscy poddani cara nie są jednakowo traktowani.

„Miałem niegdyś niejakie wpływy w Rosji, ale szczególnego wpływu nie miałem nawet jako prezes gabinetu. Prawda, żem nieraz odwoływał się do opinii Europy, celem silnego zamanifestowania się cywilizowanego świata przeciw popełnianym na pewnym narodzie zbrodniom (lecz tylko w Turcji; p. r. *G. N.)* — ale zawsze się to działo dopiero po skonstatowaniu istoty czynów. Radzę przeto wytworzyć organizację przeciw prześladowaniom żydów, któraby zebrała i ogłosiła fakta, zachodzące w rozmaitych krajach co do żydów, ustawy wyjątkowe przeciw żydom, bezpodstawność tych ustaw i niesłuszne ich stosowanie. Taka propaganda mogłaby wielki a pomyślny wpływ wywrzeć, i największe nawet państwo nie mogłoby przeciw niej wystąpić“.

W końcu oświadcza Gladstone, że gorąco sympatyzuje z wszelką, na wielkie rozmiary urządzoną emigracją żydów do Palestyny, i cieszyłby się, gdyby sułtan do tego dopomógł.

Rzecz dziwna, że taką fatalną dla żydów odpowiedź wielkiego liberała ogłosił główny angielski organ żydowski.

Polityka negacji.

Lwów d. 2. czerwca.

W pewnej części prasy polskiej w Galicji zakorzeniło się dziwaczne pojęcie o zadaniach i stanowisku niezawisłej prasy polskiej. Odłam ten prasy mieni się najchętniej organem partji postępowej, demokratycznej, niekiedy nawet wprost lewicy sejmowej, w rzeczywistości jednak cała jego działalność i polityka zdradza smutne zaślepienie i ducha negacji, który częstokroć wbrew woli i intencji tych organów, czyni je więcej rządowemi niż same organa rządowe, więcej reakcyjnemi niż organa reakcyjne, więcej kompromitującemi politykę lewicy sejmowej, niż najdosadniejsza krytyka przeciwników zdołałaby uczynić. Doszło do tego, że wskutek swego bezwzględnie negacyjnego stanowiska zmyśla prasa ta sama w bieżącej polityce parlamentarnej urojone czyny i błędy, jakoby przez Koło polskie popełnione, rozsiewa fałszywe pogłoski o „dokonanych“ zmianach w tej polityce, aby mieć pozór do wytoczenia „zasadniczych“ argumentów i zarzutów i nieopatrznego denuncjowania w ten sposób naszej reprezentacji narodowej przed swoimi i obcymi.

W chórze tej negacyjnej opozycji przewodzi oficjalny organ lewicy sejmowej w Krakowie *Nowa Reforma*, która też w swem zaślepieniu doprowadziła do tego, że w jej artykułach politycznych z ostatniego miesiąca mieści się zbiór najrozmaitszych kombinacji dla naszej polityki parlamentarnej, formalny słownik polityczny pod adresem Koła polskiego. Czytelnik znajdzie tam to gorące nawoływanie do sojuszu z Czechami a zerwania z „reakcyjnym“ klubem Hohenwarta, to znowu rezygnacyjne zaniechanie polityki słowiańskiej wskutek „zacietrzewienia“ młodoczechów i domaganie się sojuszu z lewicą liberalną jako stronnictwem wolnomyślnem, nakoniec znowu natchnione anatema rzucone na tę samą lewicę za jej zapędy centralistyczne, a gwałtowne umizgi do autonomicznego klubu Hohenwarta, na jeden dzień przedtem za klerykalizm potępionego.

Nawet tej niekonsekwencji w programach i radach, przeglądającej z każdego artykułu *Nowej Reformy* nie dziwilibyśmy się w obec dzisiejszej niepewnej i trudnej sytuacji parlamentarnej, gdyby nie przenikał jej wyłącznie ślepy duch negacji i niezadowolenia z wszystkiego, co Koło polskie zrobi lub tylko zamierzy. Tak też od czasu ostatniego zwrotu w polityce rządu *Nowa Ref.* zaczęła się domyślać, iż Koło polskie liczy się już z myślą tyle przez nią samą zachwalanego sojuszu z lewicą liberalną. Wystarczyło to organowi temu do nagłego i niespodziewanego odwrotu, bo przerzucenia się na to stanowisko, na którem Koło polskie od początku sesji parlamentarnej dotychczas konsekwentnie pozostaje, mianowicie pośredniczenia między stronnictwami. Większość od wypadku do wypadku i polityka utylitarna — oto najnowsza rada *Nowej Reformy*. Tym razem organ ten o tyle się przerachował, że zbyt skwapliwie i przedwcześnie wrócił na grunt obrany przez większość Koła a najbardziej zaczepiany właśnie przez demokratycznych posłów krakowskich.

Do tej polityki *Nowej Reformy* i jej tygodniowej koleżanki lwowskiej nawykliśmy od dawna i nie uważaliśmy za stosowne podawać do wiadomości naszych czytelników wyjątków z obfitego słownika czy komeniusza politycznego tych niby postępowych organów.

Taktyka ich ma zresztą niejakie cechy utylitarne, ponieważ żaden wypadek polityczny nie może ich niespodziewanie zaskoczyć i zawsze będą mogły powołać się na swe dawniejsze „zdanie“ zaczerpnięte z własnego komeniusza, że już dawno to przewidziały lub tego doradzały. Pragnęlibyśmy tylko, aby raczyły oszczędzić także naszej *Gazecie* swych względów i odmówiły naszym poglądom miejsca w swych łamach, ilekroć zaślepione namiętnością niezdolne są do wyznania prawdy. Radzimy *Nowej Reformie* pozostać przy polityce negacji a nie upiększać jej jeszcze polityką haniebnego kłamstwa i potwarzy. W sobotnim naszym artykule „Warunek autonomii“ zaznaczyliśmy nielojalne stanowisko hr. Taaffego zajęte w znanej deklaracji w obec Czechów i autonomii czeskiej, ale zarazem podnieśliśmy, że hr. Taaffe stanął w jednym ustępie zasadniczo na gruncie autonomicznym i Koło polskie może w prostej konsekwencji tego oświadczenia już dzisiaj starać się o przeprowadzenie programu autonomicznego w naszym kraju.

Nowa Reforma przytacza nasze słowa do tego ustępu mowy prezydenta ministrów się odnoszące i utrzymuje, że naszem zdaniem „znieczulenie“ konstytucji nie zagraża programowi autonomicznemu, bredząc zarazem dyplomatycznie o „foremkach rządowych“, wierna swemu zwyczajowi poniewierania i denuncjowania wszystkiego i wszystkich, którzy nie chcą iść w ślady jej politycznego komeniusza. Zaiste nie zazdrościmy *Nowej Reformie* jej „niezależności“ i „rozumu politycznego“, jeżeli uosobienie tych przymiotów widzi jedynie w polityce negacji i potwarzy.

Stosunki moskiewsko-francuskie.

Wiedeń d. 31. maja.

Ze starej strażnicy wiekowego despotyzmu kniaziów mongolskich, z wież Kremlu odezwały się dzwony na powitanie samodzierzcy. Schlebiający dworacy usunęli zapewne z drogi wszystko coby razić mogło oko lub ucho ich pana. Słyszy więc tylko hymny pochwalne i dzwony głoszące kłamliwie chwałę starej rezydencji — ale w metalowe dźwięki miesza się mimo wszystkich zachodów siepaczy, okropny chór milionów gnębionych, męczenników katorgi, bladych posieleńców Sybiru, katowanych unitów, prześladowanych protestantów, wypędzonych żydów, moskwiconych na „wyższą“ kulturę Niemców, Polaków i Rusinów; z Inflant, Kurlandji i Estonii, z Litwy, Korony i Rusi z turm i więzień dalekiego Sybiru zalatują tysiączne a tysiączne westchnienia konających, co zlewają się w jeden wielki jęk: „Ave Caesar, morituri te salutant!“

Cała Europa słyszy to powitanie. W całej też Europie jeden tylko jest sąd o rządach moskiewskich carów. Nawet we Francji, liczącej się z dyplomatycznemi względami, które jej każą szukać sprzymierzeńca celem zabezpieczenia swego terytorjum i odzyskania straconych krajów — bardzo często głos oburzenia przezwycięża wszystkie rozumowania polityczne i słyszy się potem niewielce pochlebne zdanie streszczające się w jednem słowie: „Barbarzyństwo“.

Ale dla cara, który we własnym kraju „bawełnę ma w uszach od ludzkiego jęku“, zdanie Europy z dniem każdym musi być obojętniejsze. Szuka on przyjaźni Francji w celach wojennych, ale jego posługaczom dyplomatycznym trudno nawet wobec Francji utrzymać maskę twarzy, umiloną uśmiechem. Często brutalność moskiewska występuje z taką siłą, że nieuprzedzonym widzom wydać się musi, jakoby Francja była już satrapią cara a Pobiedonoscew zabierał się już do poświęcania nowego kościoła Notre-Dame i wysyłania prałatów zgniłego Zachodu celem pokrzepienia ich sił i poglądów do zdrowego Sybiru.

W sprawie wystawy moskiewsko-francuskiej cała ta buta moskiewska najjaskrawiej dała się spostrzegać. Francuskie przedsiębiorstwo przyjęto niemal wrogo, pisma rosyjskie odzywały się z przekąsem; moskiewscy fabrykanci zadrżeli o swą kieszeń i rozpoczęli agitację przeciw wystawie; wszystkie interesa wystawców załatwiano tak, aby im się dać we znaki i zniechęcić ich do całego przedsiębiorstwa. Mało to podziałało na kupców francuskich, który włożywszy raz kapitał w wystawę, chcieli rzecz doprowadzić do końca. Agitowano więc w sposób inny.

Przemysłowcy krajowi, bojąc się konkurencji francuskiej, rozpuścili wieść, że żydowscy bankierzy zakupili milion dwieście tysięcy biletów wstępu na wystawę i że całe przedsiębiorstwo jest interesem żydowskim. W ten sposób wstrzymano wielkie masy od udziału w zwidzaniu wystawy. Zwidzali ją po większej części tylko fabrykanci rosyjscy, celem robienia studjów i przekopiowywania wzorów francuskich. Spodziewane więc zyski dla eksportu francuskiego przez ściślejsze nawiązanie stosunków kupieckich, nietylko się nie ziszczą, ale staćby się nawet mogło, że kupiectwo rosyjskie podpatrzywszy wzory francuskie, większą niż dotychczas robić będzie konkurencję przemysłowcom francuskim. Pisma też paryskie zaczęły dość ostro występować przeciw taktyce Moskali. Udowodniono kłamliwość doniesień o zakupnie biletów przez bank żydowski, gdyż zrobiony żydem Grünwaldt, który ten milion biletów zakupił, jest chrześcianinem, który chciał zrobić interes na wystawie i zdaje się pomylił się w obliczeniach swoich.

Napady prasy francuskiej o tyle poskutkowały, że car zwidził wystawę, aby zaspokoić przynajmniej najsilniejsze wymagania dyplomacji. Tak tylko tłómaczyć można sobie doniesienie, że car i carowa i nowy gubernator Moskwy wielki książę Sergiusz z żoną zwidzili wystawę i zabawili na niej półtrzecia godziny. Car ratuje — ile możności — nieprzyjemną sytuację, w jakiej, dzięki pyszałkowstwu moskiewskiemu, znalazło się przedsiębiorstwo francuskie. Zapewne też w Rosji pisma teraz inaczej się odezwą o wystawie, którą car zwidził — dla Francuzów atoli historja całej wystawy będzie bardzo pouczającą. Co republikanie za sympatje mieć mogą dla despotyzmu, który co chwila spotyka się z rozpaczliwem oburzeniem swego narodu — z despotyzmem, na który czyhają miny pod torami kolejowemi, dynamitowe patrony u przedsionków pałacu, sztylety skrytobójców?

Zapewne odwołają wiadomość o znalezieniu dynamitu w cłowym oddziele wystawy i o minach w pomieszkaniu gubernatora Dołgorukowa i na torze kolejowym pod Twerem. Ale wiadomości podobne tak często się pojawiają, że i najlepsza maszyna zaprzeczająca nie wiele już pomoże. We Francji każdy *citoyen* dziwne musi mieć wyobrażenie o tym carze północnym tak lubianym przez swoich poddanych. Tylko interes polityczny i ekonomiczny mógłby powiązać dwa tak sprzeczne społeczeństwa, jak francuskie i moskiewskie. Odwidziny cara na wystawie są koncesją w tym celu.

Wystawa jubileuszowa.

Praga czeska d. 31. maja.

Wcale obficie zaopatrzoną była wystawa owiec; spędzono około 400 sztuk przednich okazów najrozmaitszych odmian. Według postanowienia jury podzielono je na cztery główne kategorje, a mianowicie: owce o delikatnej wełnie merynosowej (elektoral i negretti), o wełnie dłuższej, dalej zarodowe, a wreszcie tuczne na rzeź. W pierwszej kategorji dominowały stanowczo okazy ks. Ferdynanda Lobkowica, który też otrzymał w tej grupie pierwszą nagrodę, dyplom honorowy za bardzo piękny okaz, tudzież trzecią nagrodę za całą trzodę. Z innych wystawców w tej grupie odznaczeni medalami lub listami pochwalnymi: ks. Adolf Szwarzenberg. hr. Clam-Martinic i Schönborn. W drugiej grupie najlepiej przedstawiały się trzody Szwarcenberga, hr. Czernina i dr. Ludwika Frytza. W trzeciej grupie przypadła pierwsza nagroda hr. Herbersteinowi za matki, a zresztą było w tej i następnej grupie, jako stosunkowo najlepiej obsadzonych, nagród bardzo wiele. Do najznakomitszych wystawców należą i tu Szwarcenberg, hr. Nostiz, Hildbrandt, Czejka i Lobkowic. Załatwiwszy się z merynosami powracam do halli maszyn. Przy wschodniej bramie na prawo spotykamy wystawę fabryki machin i giserni Jos. Janaczka w Ransio. Największą uwagę fachowców zwracają tu na się trzy rozmaitych rozmiarów prasy do filtrowania. Naprzeciw w głównym pasażu nęci ku sobie bardzo ładnie urządzona grupa firmy Wavellka i Mesz z Karlina. Znajdujemy tu najrozmaitsze wyroby lane z metalu, gustownie ustawione, powiększej części armatury do rozlicznych machin, rozmaitych rozmiarów rury i przyrządy z blachy miedzianej. Obok cały szereg okazów rozlicznych giserni, fabryk narzędzi rolniczych i siewników najrozmaitszych systemów, rozpylaczy, śrutowników, pługi podwójne i pojedyncze, i t. d., i t. d., przyrządy rękodzieł, maszyny do szycia, tkackie; rozmaite młyny i młynki z fabryk Wiesnera, Ranbiczka, Hübnera, Horaka w Łomnicy i wielu innych, aż wreszcie dochodzi się do głównego pawilonu halli machin, gdzie króluje Ringhofer.

Do działu giserni należałoby jeszcze zaliczyć chociażby w części wystawę gremium drukarzy i odlewaczy czcionek, pomieszczoną w innym zupełnie pawilonie. Mamy tam w okazach druku i czcionek począwszy od pierwotnych drzeworytów aż do najdoskonalszych dzisiejszych czcionek i linij przedstawiony rozwój sztuki drukarskiej, o ile ta od lejarni czcionek zależy. Z halą maszyn w bezpośrednim związku pozostaje dom kotłowy przeznaczony do obsługi rozlicznych kolosów w hali machin, w którym dziesięć ogromnych kotłów wytwarza bezustannie pokarm dla hali maszyn — parę. Kotły te są również okazowymi i fachowców nader interesują, bo każdy z nich reprezentuje odrębny system. W jednym oddziale domu kotłowego pomieszczono stację elektryczną o dziewięciu machinach elektro-dynamicznych, reprezentujących razem siłę 700 koni. To jest słońcem wystawy, zkąd płyną po miedzi strugi światła dla całego obszaru wystawy, pojedyńczych pawilonów, hal, kiosków i dla kręgu świetlanego, *fontaine lumineuse, gread attraction* wieczorów wystawowych.

Listy o wychowaniu.

VII.

Jezupol 30. maja 1891.

Wymieniłem trzy rzeczy, od których zależy dobre zewnętrzne wychowanie, które jest naprawdę tylko wyrazem dobrego istotnie wychowania. O zdrowiu i o praktycznej pewności siebie mówiłem już, pozostaje jeszcze delikatność uczuć, a nie chodzi wcale o zbyteczną tkliwość, o tę czułość o której tyle mówiono w XVIII. stuleciu i na początku wieku bieżącego. Chodzi o to, aby człowiek czuł zdrowo i nieprzesadnie, kiedy drobnym na pozór postępkiem drugich obraża. I tu mają się rzeczy przeciwnie jak dotąd i trzeba stwierdzić, że lud wiejski i w ogóle ludzie nieokrzesani bywają pod tym względem najgorzej wychowani i że dobre teoretyczne wykształcenie człowieka pod względem uczuciowym doskonali. Rozumi się, że nic w tym względzie nie zdziała czysto formalistyczne wychowanie i naładowanie umysłu mnóstwem czczych i niepowiązanych z sobą wiadomostek. Natomiast przyzwyczajenie do tego, by człowiek po za siebie spoglądał i całość wszechświata poznawał, wyrabia uczucie zdrowe i szlachetne. Bez tego niepomyśli człowiek o tem, że wyraz, który z jego ust padnie, że ruch jego, że sposób zachowania się w danej chwili mogą cudze serce rozćwiertować i życie człowieka goryczą napoić.

Nauczenie się na pamięć formułek, których źródło tkwiło niegdyś w zdrowem pojęciu świata, opartem na szerszej wiedzy choć może nie książkowej wcale, którą posiadali przodkowie, nie ochroni od objawu najukrutniejszego złego wychowania. Kto obcuje z ludem, ten się o tem snadnie przekona. Lud nasz zna niezliczoną ilość formułek towarzyskiej grzeczności, które na Rusi pochodzą może po części z bizantyńskiej etykiety, ale które są po największej części pozostałością z starosłowiańskiej jeszcze swobody, kiedy obcowanie z przyrodą, znajomość podań i polityczne doświadczenie były wspólną własnością każdego plemienia. Te formuły stały się jednak martwą u ludu literą. Nie brak zewnętrznego wyrazu czci i uszanowania dla starszych, a zwłaszcza dla rodziców, a to nie przeszkadza temu bynajmniej, że dzieci często na żebry wyganiają rodziców, niezdolnych już do pracy, i że zawsze życzą im w oczy wczesnej śmierci. Świekra odprawia w chacie radośny taniec obrządkowy, kiedy jej synowę do chaty przyprowadzają, ale nie mniej dokucza jej potem krwawo i zamienia ów raj chłopski o którym marzą sentymentalni ludzie, którzy nie znają wsi, w istnie domowe piekło. Jest mnóstwo wyrazów przykrych, albo rubusznych, których chłop nie wymówi nie przepraszając, ale powie w oczy rzecz krwawą, albo okrutną bez potrzeby i nie pomyślawszy nawet o tem jak ta rzecz może boleć.

Nie inaczej bywa także z formami towarzyskiemi sfer najwykwintniejszych. Nieraz wielka dama, która zna na pamięć wszystkie przepisy salonowej elegancji i dobrego tonu, wyszły niegdyś z rozkwitu szlachetniejszych uczuć i estetycznych upodobań, za czasów średniowiecznego rycerstwa, ale której nikt nie dał szerszego poglądu na świat, będzie wrogiem własnym przez swoje złe wychowanie, nie będzie pojmowała poważniejszych zajęć ludzkich, nie mających na celu zapewnienia jej wykwintu, a nie rozumiejąc świata, okaże lekceważenie ludziom najpoważniejszym i najbardziej wpływowym, którzy nie zachodzą w sferę jej salonu.

Będzie wprawdzie dzieci uczyła form których istotą jest okazanie względów dla bliźniego, ale z największą stanowczością będzie w nie równocześnie wpajała ciasne samolubstwo i głupią pańską wzgardę dla tego, co jest najpoważniejszem w życiu. Mąż jej może łatwo być tak zwanym człowiekiem honorowym bez skazy na honorze, a przecie tylko papugą, która się wyuczyła na pamięć kodeksu, którego treści nie rozumie. Pozaciąga długi, o których spłatę można się prawnie upominać, nie myśląc o tem, czy te długi potrafi kiedykolwiek spłacić, a za pożyczone pieniądze będzie grał bez pamięci w karty. Dług karciany, t. j. tak zwany dług honorowy, spłaci do ostatniego grosza, dając ludziom, którzy wartości pieniędzy nie znają, pieniądze, które się należą ludziom, którzy może potem przez jego winę zostaną nędzarzami. To jeden przykład z wielu, a każdy człowiek, który życie zna, doda do tego przykładu niejeden inny sposób, którym człowiek trzymający się niewolniczo martwego kodeksu honoru, może być nikczemnikiem.

A jednak we wszystkich tych zewnętrznych formach życiowych, w codziennej uczciwości życiowej, w wykwincie salonowym i w honorze męskim, tkwią najważniejsze prawdy, których wyrazem winny być te formy. Należy się dzieci uczyć tych prawd, a na ich podstawie dopiero przyjętych form, i wtedy dzieci odniosą, wyrosłszy, istną korzyść dobrego wychowania. Nauka ta ma być podawaną w domu nieustannie słowem, napomnieniem i przykładem, a oprócz tego ma wynikać z dobrego szkolnego i książkowego kształcenia.

Najpierw pomówić trzeba o domowej uczciwości, która jest podstawą i źródłem całego dobrego wychowania. Zaczyna się od czci dla Boga, od tego uczucia, że rzeczy wiary są rzeczami żywemi, i od tej świadomości, że człowiek zmysłowy o tem tylko naprawdę pamięta, czem się zwykł zajmować, co zwykł czynić. Jest to zapewne w pierwszym rzędzie zadaniem matki uczyć dziecko modlitwy, prowadzić je do kościoła, wpajać w nie miłość dla Boga myślą umarłych, którzy żyją a ciało tylko opuścili widome, i rozwijać w niem znajomość całej piękności i poezji religijnej prawdy. Niemniej przeto ojciec powinien i słowem i przykładem potwierdzać prawdę nauk przez matkę podawanych i w obecności dziecka poważnem słowem przerywać każdą religijną dyskusję, którąby ktoś niebacznie rozpoczął. Religia ta nie powinna jednak być pod żadnym warunkiem religią formalności i martwej wiary. Powiadają zbyt często dziecku: trzeba wierzyć w Boga, bo tak Kościół każe, a należy się mówić: trzeba wierzyć Kościołowi, bo tak Bóg kazał. Nie trzeba mówić: masz się przeżegnać, bo taki jest zwyczaj, tylko: masz się przeżegnać, bo tem sobie przypomnisz Boga, który tak ludzi ukochał, że się dla ludzi wydał na krzyżową mękę. A przytem nie trzeba się bać rozbujania dziecinnej wyobraźni na tle religii i cudowności chrześciańskiej. Człowiek powinien mieć wyobraźnię, która piękno idealne tworzy, a rozumny wykład chrześciaństwa daje właśnie ten ideał czysty, a wolny od strachów, zabobonów i chorobliwych marzeń. Naprawdę po chrześciańsku wychowane dziecko nie będzie się bało strachów, uznając w tem łaskę szczególniejszą Bożą, jeśli będzie mogło oglądać duszę drogiej umarłej osoby, nie będzie się bało djabłów, wiedząc, że do cnotliwego nie mają przystępu. Nie będzie sentymentalnie marzyło o własnej wrażliwości, wiedząc, że obowiązkiem człowieka jest myśleć o drugich, a mało zajmować się sobą. Z tego tak pojętego obowiązku wyniknie cała uczciwość rodzinna i domowa.

Dziecko powinno wiedzieć, że rodzice je kochają i że jego postępki rodziców cieszą lub smucą. Przeto będzie wobec rodziców naprawdę delikatne, naprawdę posłuszne i będzie dla nich miało istotne zaufanie; jeśli je straci, będzie to winą rodziców, i nie straci je dlatego, że dostrzeże podrastając, że się rodzice mogą mylić, straci je dopiero, kiedy pozna, że rodzice nie mają dobrych celów przy jego wychowaniu i albo o tem tylko myślą, aby im dziecko nie przeszkadzało, albo o tem tylko myślą, jakby można dziecko dla swojej próżności wyzyskać. Jeśli cześć i miłość dla rodziców do końca zachowa, potrafi je potem we własnych wzbudzić dzieciach. Będzie dziecko wiedziało już na podstawie religijnego wychowania, że formy, ruchy, słowa i na własne usposobienie oddziałują i sprawiają miłe lub niemiłe, dobre lub złe wrażenie dla drugich, że mogą boleć lub cieszyć, gorszyć lub budować. Dla siebie przeto, dla rodziców i przykładu będzie rodzicom okazywać zewnętrzne uszanowanie, cześć i miłość; skoro dziecku te formy wskażą nie natarczywie ale poważnie, a to uszanowanie przeniesie się także do starszych, o których ma wiedzieć, że mają poważne troski uszanowania godne.

Dziecko majętniejsze bywa w styczności z czeladzią, ze służbą domową, bardzo trudnem zadaniem jest nauczenie dziecka tego, jak się ma wobec służby zachować. Nikt tego nie potrafi za pomocą suchych przepisów i formułek, nikt nie napisze w tej mierze kodeksu, a trudność największą stanowi różność obyczaju, stosunku klas wyższych i klas niższych. Tylko zasady dadzą się postawić, a te zasady winne być wpajane w dziecko przez słowo i przykład i przez dobry dobór czytanych książek. Oto nie wdając się w wielkie zagadnienia społeczne, których dziecko nie zrozumie, a które są dopiero przedmiotem rozmyślań dla dorastającej młodzieży, trzeba żeby dziecko wiedziało, że choć są różnice majątku i wykształcenia u ludzi, wszyscy są ludźmi zarówno i mają ludzkie obowiązki i ludzkie prawa. Majętniejsi i oświeceńsi winni swój wczas i światło i swoje środki wreszcie zużywać na rzeczy, które polepszą byt ludzi w ogóle i powinni słowem i przykładem ochraniać i kształcić ciemnych i uboższych. Majątek jest czystym przypadkiem i tylko wtedy daje prawo do uszanowania, jeśli bywa używany przez światłego człowieka dla dobrych celów. Natomiast oświata istotna uszlachetnia i wynosi człowieka, a czyni go zarazem wrażliwym dla drobnych ubliżeń i jedynie zdolnym do prac najważniejszych i wymagających długiego przygotowania i wolnego zupełnie czasu.

Pozostawiam teraz na chwilę wystawę w spokoju, a przystąpię do opisu onegdajszej uroczystości sztandarowej akademickiego stowarzyszenia „Slavia", w której cała Praga żywy wzięła udział.

Głównym punktem uroczystości tej był pochód historyczny zasługujący na bliższą uwagę. Dziwna rzecz, że żyjąc w jednej monarchii pod jednem na pozór prawem tak rozliczną jednak napotykamy interpretację ustaw; podczas gdy u nas władze nie chciały pozwolić na pochód 3. maja, przynajmniej go do minimum skróciły, a o niesieniu sztandaru ofiarowanego młodzieży naszej przez panie i słyszeć nie chciały, to w Pradze pochód skomplikowany, uroczysty wielki mógł zupełnie swobodnie, bez żadnych przeszkód wyruszyć ze szkoły technicznej przejść przez całe prawie miasto placem Karola przez ulicę Jugmana i Ferdynanda na wyspę św. Zofii. Pochód otwierał student w ubraniu z czasów wojny trzydziestoletniej, na koniu w towarzystwie 6 kolegów tak samo przystrojonych, również konnych. Dalej 6 trębaczy, za którymi postępowało pieszo 20 rycerzy takich jak pierwsi ze sztandarem. Za tymi szereg zaprzężonych towarzystw poprzedzało obraz z czasów Karola IV. — założenie uniwersytetu. Na czele trzej studenci w strojach z czasów Karola IV., dalej na wozie zaprzężonym w 6 wspaniałych rumaków w uprzęży z tegoż czasu statua Karola IV. i cztery grupy studentów z owego czasu: czeska, polska, węgierska i niemiecka tudzież grupa magistrów, bakałarzy i teologów. Za wozem postępowali znowu studenci, oddzielający obraz z czasów Rudolfa II. Znowu jak poprzednio wielkie grupy studentów w stroju z czasów Rudolfowych, dwaj konni, reszta pieszo i wóz podobny do poprzedniego. Na wozie zasiadł na tronie cesarz, wśród alchemików, uczonych i studentów cesarz Rudolf II. przyjmujący hołd dwóch astrologów i alchemików przed nim pochylonych w pokłonie. Po obu bokach tronu: malarz i rzeźbiarz. Na okół porozrzucane w systematycznym nieładzie książki, mapy przyrządy chemiczne, globusy i tp. Przed tronem paź z tarczą alchemiczną w ręku i literat ze zwojem skryptu, nad Rudolfem geniusz z gałązką oliwną, za tronem również paź, — całość zamknięta sześciu jezdnymi robi wrażenie nader efektowne. Dalej groźna grupa z czasów wojny trzydziestoletniej. Studenci na koniach i pieszo otwierają tę część pochodu. Na wozie bardzo dobrze przedstawiona wieża mostu na Starem mieście, broniona w słynnej bitwie ze Szwedami przez studentów czeskich pod dowództwem ich profesora jezuity Plachego. Legion studentów zamykał tę grupę, poczem okazała się śliczna, nader malownicza grupa kobieca. Wóz ich zaprzężony poszóstnie w białe konie, wiedzione przez studentów w stroju wieśniaczym.

Na wozie biało strojne dziewice z wieńcami, w samym środku nowy sztandar „Slawii", dar kobiet czeskich, wzniesiony wysoko w rękach geniusza, otoczony wiankiem dziewic w słowiańskich strojach narodowych Około wozu tworzy 16 dziewcząt w białych sukienkach i tyluż studentów z dobytymi rapirami ruchomy szpaler, za wozem trzej chorążowie, liczna grupa pań, dalej najrozmaitsze stowarzyszenia i deputacje, między niemi także delegacja studentów polskich a wreszcie „Slawia" *in corpore*. Z balkonów wszędzie powiewają chustkami, rzucają wieńce, bukiety i kwiaty, koło teatru tłum narodu zagrzmiał czeskiem „Kde domow muj". Na wyspie św. Zofii w wielkiej wspaniale ustrojonej sali matki chrzestne sztandaru, wiele innych pań i dygnitarzy. Uroczystość wręczenia sztandaru prezesowi „Slawii" rozpoczęła literatka Zofia Podlewska w zastępstwie chorej Karoliny Svetla gorącą przemową, poczem przy stosownych przemowach nastąpiło wbicie gwoździa do sztandaru, a wreszcie przemowa prezesa „Slawii". Po południu wielka zabawa ludowa zgromadziła masy publiczności na wyspę, a całą uroczystość miała zamknąć „Noc w Wenecji", czemu jednak deszcz przeszkodził. W uroczystości tej akademickiej wzięła udział poważny cała Praga, bez różnicy stanów i przekonań; wszystko spieszyło młodzieży z pomocą, w niczem jej planów nie hamując, zapału nie studząc. Kiedyż tak będzie u nas?

Papież o kwestji socjalnej.

(V.) Niewątpliwą wszelako jest rzeczą, że aby osięgnąć upragniony rezultat, potrzeba użyć środków ludzkich. Wszyscy więc, których sprawa ta dotyczy, powinni zmierzać do jednego celu i pracować wspólnie każdy w swoim zakresie. Jestto niejako obrazem Opatrzności, rządzącej światem, widzimy bowiem zwykle, że fakta i wypadki, które zależą od różnych przyczyn, są wynikiem wspólnego działania.

Jakiegoż tedy udziału i jakich środków mamy prawo spodziewać się od państwa? Powiedzmy najprzód, że przez państwo nie rozumiemy tutaj tego lub owego rządu, ustanowionego u tego lub owego narodu w szczególności, lecz wszelki rząd, który odpowiada zasadom naturalnego rozsądku i nauk boskich, nauk, które objaśniliśmy sami, mianowicie w Naszych encyklikach o konstytucji chrześciańskiej społeczeństw.

Od rządzących wymaga się przyczyniania się do utrzymania porządku ogólnego, który polega na praktycznem urządzeniu ustaw i instytucji; chcemy przez to powiedzieć, że powinni oni postępować w ten sposób, iżby z organizacji samej i rządów społeczeństwa wypływała sama z siebie i bez trudności pomyślność tak publiczna jak i prywatna.

Takiem jest istotnie zadanie mądrości świeckiej i obowiązek tych wszystkich, co rządzą. Co narodowi daje dobrobyt, to czyste obyczaje, rodzina utworzona na podstawie porządku i moralności, wykonywanie przepisów religii i sprawiedliwości, umiarkowane opodatkowanie i sprawiedliwe rozłożenie ciężarów publicznych, postęp przemysłu i handlu, rolnictwo kwitnące i inne żywioły tego rodzaju: wszystko, czego nie można udoskonalić bez równoczesnego polepszenia życia i dobrobytu obywateli. Tak samo więc, jak wszelkiemi środkami państwo może stać się użytecznem innym klasom, tak też może ono wielce polepszyć los klas pracujących i to w całej pełni swego prawa, nie potrzebując lękać się zarzutu wtrącania się; na mocy bowiem swego przeznaczenia państwo powinno służyć interesowi wspólnemu. Jasną jest rzeczą, że im więcej mnożyć się będą korzyści wynikające z tego działania porządku ogólnego, tem mniej potrzeba będzie uciekać się do innych sposobów, aby zaradzić niedoli robotników.

Oto inny jeszcze wzgląd, dotyczący jeszcze bliżej naszego przedmiotu. Prawo zewnętrzne wszelkiego społeczeństwa jest jedno i jest wspólne dla wszystkich jego członków tak wielkich, jak małych. Biedni z tej samej przyczyny co bogaci są obywatelami z prawa przyrodzonego, tj. istotnemi cząstkami z jakich się składa ciało całe narodu, a nawet są oni liczniejszymi we wszystkich miastach. Jak więc nierozsądnem byłoby troszczyć się o jedną klasę obywateli, a zaniedbywać drugą, tak jasną jest rzeczą, że władza publiczna powinna także przedsięwziąć odpowiednie środki, by strzedz interesów klasy robotniczej. Jeżeli tego nie uczyni, gwałci najprostszą zasadę sprawiedliwości, która żąda, aby oddać każdemu, co mu się należy. W tym względzie bardzo słusznie powiada św Tomasz: „Jak część i całość niejako tworzą jedno, tak też co należy się całości, to należy się i każdej cząstce". (II. II. Quaest. LXI., a 1 ad 2). Dlatego też między obowiązkami rządzących, którzy chcą odpowiednio zadosyć uczynić wymaganiom dobra publicznego, najpierwszym jest ten, aby mieć równą pieczę o wszystkie klasy obywateli, przestrzegając ściśle praw sprawiedliwości, którą nazwano „rozdzielającą".

Ale jakkolwiek wszyscy obywatele bez wyjątku powinni przyczyniać się do dobra wspólnego, które znowu naturalnym zwrotem rozdziela się między jednostki, nie mniej jednak nie może być wspólny udział równym. Jakiemikolwiek byłyby zmiany, przez które formy rządu muszą przechodzić, zawsze wśród obywateli będzie istniała nierówność warunków, bez których społeczeństwo nie może istnieć. Muszą być koniecznie ludzie, którzy rządzą, ustanawiają prawa, wymierzają sprawiedliwość, którzy wreszcie przez radę lub władze kierują sprawami pokoju, lub wojny. Ze ci ludzie muszą mieć przewagę i zajmować pierwsze miejsce w każdem społeczeństwie, nikt o tem wątpić nie może, ponieważ oni pracują bezpośrednio dla dobra publicznego i to w sposób tak znakomity. Przeciwnie ludzie, którzy zajmują się przemysłem, nie mogą przyczyniać się do dobra publicznego, ani w takim stopniu, ani w ten sam sposób, ale i oni także, jakkolwiek w sposób pośredni, służą interesom społeczeństwa. Dobro wspólne, którego nabywanie powinno udoskonalić ludzi, jest bezwątpienia głównie dobrem moralnem. W społeczeństwie atoli, ukonstytuowanem należycie, powinna znajdować się także obfitość dóbr zewnętrznych, których używanie jest potrzebnem do wykonywania cnoty". (Św. Tom. „De reg. Princ. I. c. XI.)

Głównem i obfitem źródłem tego dobrobytu jest praca robotnika na polu i we fabryce. Co więcej, w tym porządku rzeczy praca tak jest płodną i skuteczną, iż twierdzić można, nie myląc się wcale, że ona jest źródłem jedynem, z którego wypływa bogactwo narodu. Sprawiedliwość zatem wymaga, aby państwo zajęło się robotnikami i urządziło tak, iżby w wszystkich dobrach, których oni dostarczają społeczeństwu, otrzymali odpowiedni udział, jak odzież i mieszkanie, i aby mogli żyć z mniejszym trudem i mozołem. Ztąd wynika, że państwo powinno popierać wszystko, co z bliska lub z daleka może los ich polepszyć. Troska ta, nie uwłaczając nikomu, przyniesie owszem korzyść wszystkim, gdyż nader ważną dla narodu jest rzeczą, aby ludzie, którzy mu dostarczają dóbr tak niezbędnych, nie byli w ciągłych zapasach z okropnościami nędzy.

Kółka naukowe.

Myśl Kółek naukowych na prowincji, rzucona przez ś. p. Xawerego Liskego, popierana przezeń gorliwie w ostatnich dniach życia, zaczyna powoli kiełkować i urzeczywistniać się. Obok Kołka drohobyckiego, którego prezesem jest hr. Stanisław Tarnowski z Śniatynki a sekretarzem prof. Franciszek Zych, zawiązało się Kółko w Tarnopolu. Oto co podaje o tem sprawozdanie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych z d. 4. kwietnia: Prof. dr. Leniek odczytał referat w sprawie założenia towarzystwa naukowego w Tarnopolu w myśl uchwały zjazdu historycznego we Lwowie i odezwy śp. prof. Liskego i przedstawił opracowany przez się projekt statutu tych towarzystw naukowych. Celem ich ma być obudzanie i popieranie ruchu naukowego w zakresie badań, odnoszących się do przeszłości i obecnego stanu Tarnopola i okolicy. Do urzeczywistnienia tego celu służyć mają: posiedzenia wydziału, posiedzenia dwóch komisyj naukowych historyczno-literackiej i przyrodniczej, roczne walne zgromadzenia, wydanie rocznika naukowego, założenie i utrzymywanie własnej biblioteki i muzeum.

Do zakresu działalności komisji historyczno-literackiej należeć ma inwentaryzowanie archiwów miejscowych, ogłaszanie ważniejszych i ciekawszych zabytków w archiwach tych pomieszczonych; opracowywanie historji poszczególnych miejscowości, badanie zabytków archeologicznych, miejscowych zabytków sztuki, zbieranie napisów grobowych mających historyczne znaczenie, badanie miejscowych właściwości językowych, zbieranie podań, pieśni ludowych itp. i opisywanie obrzędów ludowych. Do zakresu zaś badań komisji przyrodniczej należeć ma: badanie miejscowej fauny, flory, świata mineralnego, stosunków klimatycznych i hygienicznych.

Po ożywionej dyskusji, w której brali udział dyrektor Maciszewski, inspektor Michałowski, prof. Gutowski i Dobrzański i dyr. Satke popierając wniosek referenta, powzięto uchwałę: założenia Koła naukowego. W skład komisji wchodzą: dr. Leniek, dr. Maciszewski, dyr. Satke, prof. Nogaj i Gutwiński.

Piękny przykład Drohobycza i Tarnopola powinienby zachęcić inne miasta do utworzenia u siebie takich kółek naukowych. Gdyby sieć ich objęła kraj cały, mielibyśmy wkrótce lepsze dokładniejsze wyobrażenie o ziemi na której mieszkamy a tak ją niestety mało i niedostatecznie poznaliśmy dotychczas! Właśnie płynie rok naznaczony wielką datą historyczną, płynie setny rok konstytucji 3. maja. Czy nie wypadałoby, prócz obchodów i owacyj, także czemś trwałem zaznaczyć go w każdem mieście i czy założenie takiego kółka naukowego, dążącego do przechowania wspomnień dziejowych, nie nadaje się jakby samo z siebie do tego celu? Nad tem możeby zechcieli pomyśleć ci, którzy stojąc moralnie na czele powiatów, mogliby wziąć także inicjatywę w pożytecznem dziele.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. Czerwca.

Zapiski osobiste. P. Modrzejewska ukończywszy występy gościnne w Krakowie odjeżdża dziś do Paryża a ztamtąd do Ameryki.

Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał dzisiaj na Bóbrkę do Żydaczowa i Kałusza w celu przeprowadzenia lustracyj tamtejszych starostw. Towarzyszy mu starosta Mauthner.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficjałów pocztowych: Edwarda Pawlina, w Rzeszowie, kasjerem pocztowym w Drohobyczu; Szymona Grudzińskiego w Jarosławiu, asystentem pocztowym tamże; Wilhelma Makuscha we Lwowie, kontrolorem pocztowym w miejscu; Mikołaja Macielińskiego w Czortkowie, zarządcą pocztowym tamże; Antoniego Przesłaszewskiego w Drohobyczu, kontrolorem pocztowym w Rzeszowie i Norberta Blaschiera, w Szczakowej zarządcą pocztowym tamże.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Hlawatego stałym nauczycielem 4-kl. szkoły etat. męskiej im. św. Anny we Lwowie, Józefa Opałka stałym nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły etat. mięsz. im. M. Szaszkiewicza we Lwowie; tymczasową nauczycielkę młodszą Leontynę Lityńską, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etat. w Ustrzykach doln.

Odznaczenie. Cesarz nadał rewidentowi rachunkowemu w oddziale rachunkowym wyższego sądu kraj. we Lwowie Janowi Piotrowskiemu, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Slub. W kościele parafialnym w Wieliczce pobłogosławiony został d. 29 zm. związek małżeński między p. Klemensem Broniowskim, leśniczym dóbr rządowych a panną Stefanią Górnisiewiczówną.

Tor hr. Cetnera doprowadzony jest obecnie do porządku. Fizjognomia jego przedstawi się korzystniej jeszcze aniżeli w roku zeszłym. Będzie to niemałą zasługą sprężystego sekretarza Towarzystwa wyścigów konnych, Wkrótce rozpoczną się ranne galopy, od których do boju ostatecznego przedziela nas już tylko dni kilka. *All Right!...*

W dniu dzisiejszym w Bartatowie pod Lwowem złożono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Piotra Stachiewicza, właściciela dóbr ziemskich. Zgon z górą 70-letniego starca opłakuje między innymi tegoż samego imienia syn jego, pełen talentu artysta-malarz i niezrównany ilustrator.

Jak zasłużony, tak cichy i skromny można powiedzieć o p. Franciszku Zimie. Pomimo jednak, że wymawiał się od owacji, uczt ani bankietów nie wyprawiał, nie mógł szanowny jubilat wzbronić tym, co czczą jego zasługi, okazać mu tego. Po reprezentacji miasta przyszli uściskać dłoń kolegi koledzy z kampanii węgierskiej i z tułaczki zagranicznej, następnie „Gwiazda" lwowska z Romanowiczem, Głodzińskim i Frühauffem złożyła swemu członkowi honorowemu życzenia i wręczyła artystycznie wykonaną kartę pamiątkową. Z kolei jawiła się liczna deputacja związku towarzystw zaliczkowych (Terenkoczy, Lechowski, Biechoński, Ulmer i w. i.) i wręczyła Zimie album pamiątkowe z podpisami dyrektorów wszystkich towarzystw zaliczkowych w Galicji. W końcu przyjmował solenizant reprezentantów zakładów finansowych lwowskich, a więc Tow. kredytowego ziemskiego (Dembowski, Rozwadowski, Gniewosz, Łępkowski, Skałkowski), filia Banku austr. węgierskiego (dr. Jeleń), filia austr. Zakładu dla handlu i przemysłu (Posner i Grabiński), banku kredytowego (Marchwicki i Krzyżanowski), Tow. wzajemnych ubezpieczeń (Piotr Gros), gal. banku hipotecznego (Czajkowski, Rybicki, Lazarus), banku krajowego (Zgórski i Domaszewski), Tow. zaliczkowego lwowskiego (Czyżewicz, Terenkoczy, Kuczyński) i zakładu kredytowego w likwidacji (dr. Pająk i Klein). Prócz tego otrzymał szanowny jubilat mnóstwo listów i telegramów z prowincji i zagranicy, jak z Królestwa, Szwajcarji itd.

Robert Doms, głośnego nazwiska przemysłowiec i filantrop obchodził onegdaj 50tą rocznicę działalności swej w mieście naszem, zawsze użytecznej i uczciwej. Piękną tę chwilę w życiu pracowitego jak mrówka i niespożytej energii Szlązaka, odznaczyła Rada miejska oraz Izba handlowo-przemysłowa składając mu swoje życzenia. Na odbytej wieczorem uczcie, w której wzięli udział przedstawiciele inteligencji lwowskiej, przemówił znany i zasłużony pedagog p. Henryk Milewski czcząc w Domsie szlachetnego założyciela wysoce humanitarnego Przytułku.

Urlopnicy. Jeszcze kasztany nie odkwitły, bzy zaś ostatnie wydają wonie, a już pewna część mieszkańców dusznego Lwigrodu wybiera się... na urlop! Jednym z pierwszych urlopników, jest ulubieniec publiczności naszej, Gustaw Fiszer, który w tych dniach wyruszy na dwumiesięczne wakacje. Pełen talentu artysta udzielony mu przez dyrekcję czas feryjny spędzi częściowo u wód, częściowo zaś w większych punktach prowincjonalnych gdzie wystąpi z nieocenionemi swemi monologami. Kiedy już mowa o monologach fiszerowskich zaznaczyć winniśmy, iż deklamujący je jakoby po Kołomyjach, Czerniowcach, Tarnopolach i t. p. „artyści" dopuszczają się karygodnej mistifikacji. Fiszer bowiem nikomu monologów swoich nie powierzał, nie ogłaszał ich drukiem i ma do nich wyłącznie autorskie prawo.

Muzyka wojskowa grać dziś będzie przed główną strażnicę wojskową.

Egzamina dojrzałości. Od 25 do 29 bm. włącznie odbywały się w rzeszowskiem gimnazjum egzamina dojrzałości pod przewodnictwem kraj. inspektora szkół średnich dr. Ludomiła Germana. Egzamin składało 19 uczniów publicznych, 1 eksternista, (dawniej 30 do 40 uczniów). Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1 Bej Jacenty, 2 Buszek Franciszek, 3 Fränkel Hillel, 4 Herz Szaja, 5 Karaś Wojciech, 6 Kłeczek Andrzej (z odznaczeniem), 7 Kochowski Władysław (z odznaczeniem), 8 Murdza Marcin, 9 Rychlik Władysław, 10 Socha Jan (z odznaczeniem), 11 Warchałowski August (z odznaczeniem), 12 Wodziński Tadeusz, 13 Wojnowski Stanisław. Trzem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, 3 reprobowano na rok, 1 bez terminu.

W gimnazjum stryjskiem nie przyjęto przy nowym wpisie 10 abiturjentów! Postąpienie zaiste zbyt surowe, jeśli się zważy, że uczniom tym odbiera się przez to rok życia a rodziców ich naraża na znaczne straty pieniężne i jeśli równocześnie rozbierzemy winę tych uczniów. Przygotowywali „szachrajkę" do matury piśmiennej! ależ to się dzieje wszędzie, w całym kraju, i uczniowie chociażby tego nie potrzebywali podejmują się tej operacji dla utrzymania tradycji i przez fałszywy punkt honoru! A zresztą czy tylko tych dziesięciu zawiniło? Przecież cała klasa w takich razach składa pieniądze potrzebne, obradnje nad sposobami itd. a kilku kolegom poleca wykonanie swoich zamysłów, — więc jeśli już surowo miało się postąpić, to chyba całą klasę trzeba było rozpędzić, a nie kilku uczniów zrobić kozłami ofiarnymi. Ci będą się słusznie uważali za pokrzywdzonych a nie ukaranych. Przecież można było znaleźć inne sposoby! zepsuć notę z obyczajów, zarządzić klauzulę przy zadaniach lub coś podobnego.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwow. Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu maju rb. nowe czytelnie ludowe w następujących miejscowościach: w Lubieńcach (pow. stryjski) pod zarządem pani Marji Haczewskiej, nauczycielki, dzielek 132; w Zalesiu (pow. czortkowski) p. Alojzego Kolkopfa, nauczyciela, dzieł 105; w Chłopówce (pow. husiatyński) p. Wincentego Niementowskiego, nauczyciela, dzieł 105; w Stryju pani Katarzyny Hubiczównej, nauczycielki, dzieł 109. Prócz tego powiększono biblioteczki dwóch wypożyczalni książek we Lwowie, a mianowicie w szkole św. Antoniego i św. Marji Magdaleny.

Wynalazek fortepianu. Kto pierwszy wynalazł ten najbardziej dziś rozpowszechniony instrument, na pewno niewiadomo. Jedni wynalazek fortepianu przypisują mieszkańcowi Florencji Cristoafalemu w r. 1714, inni organiście niemieckiemu Schröterowi w r. 1717, lub angielskiemu waltornikowi Bardowi, który przebywał w Rzymie na początku XVII. stulecia. Na długi czas przed tem były w użyciu instrumenta, zbliżone do fortepianu, jak: arfy, klawikordy, cymbały, a zwłaszcza fabryka arf Rickersa w Antwerpii wyrabiała je w wielkiej ilości. Niemiec Firchmann i Szwajcar Crudi znakomicie ulepszyli arfę Rickersa i udoskonalony instrument posłali w r. 1757 królowi Fryderykowi II. Pierwotna arfa była niewątpliwie matką dzisiejszego fortepianu: nowy pomysł zasadzał się jedynie na ułożeniu jej horyzontalnie w silniejszych ramach i dodaniu pod spodem młoteczków, uderzających o struny.

Zjazd przemysłowców gazowych rozpoczął się w Krakowie zebraniem towarzyskiem, urządzonem w ogrodzie strzeleckim. Na zjazd przybyło ogółem 34 uczestników, przeważnie inżynierów, fabrykantów z Wiednia i miast austrjackich, oraz niemieckich. Oprócz dyrektora p. Dąbrowskiego i urzędników gazowni krakowskiej zajmuje się przyjęciem gości dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski. Wczoraj przed południem uczestnicy zjazdu odbyli w sali obrad Rady miejskiej pierwsze posiedzenie. Prezydent dr. Szlachtowski uprzejmie powitał zebranych imieniem miasta. Oprócz sprawozdań z całorocznych czynności stowarzyszenia i wyboru członków zarządu na porządku dziennym były odczyty, które wygłosili po niemiecku dyrektor gazowni krakowskiej p. Dąbrowski „O zastosowaniu osuszacza gazowego i pyrometrycznej lunety Lenoira i Forstera" i p. Blum, dyrektor fabryki z Berlina „O punktach zapatrywania, na jakie należy zwracać uwagę przy budowaniu nowych lub przerabianiu istniejących zakładów gazowych." Oba odczyty czysto fachowe zainteresowały zebranych. Po posiedzeniu zebrani udali się na Wawel dla zwidzenia katedry i skarbca. Po wspólnym obiedzie w sali Towarzystwa muzycznego odbyła się wycieczka na kopiec Kościuszki, po powrocie zaś goście zwidzali zakład gazowy krakowski. Nazajutrz odbyło się drugie posiedzenie również z kilkoma fachowemi odczytami. Wycieczka do Wieliczki dla zwidzenia salin, a później zebranie w parku krakowskim były zakończeniem zjazdu. Uczestnicy składali się z ludzi inteligentnych i zamożnych. Dzięki uprzejmości swoich przewodników poznali piękny Kraków i wyrażali się bardzo pochlebnie o zabytkach i zwidzanych miejscowościach. Przewodniczył obradom p. Bauer, prezes stowarzyszenia. Następny podobny zjazd odbędzie się w Wiedniu.

Wykolejenie się pociągu i uprowadzenie podróżnych. Z Konstantynopola telegrafują dziś: Pociąg wschodni, który wczoraj d. 1. bm. miał tu przybyć, został przez rozbójników pod Czorkeskoei wykolejony i napadnięty. W pociągu znajdowało się towarzystwo podróżne Stangen'a, składające się z niemieckich poddanych i jednego Anglika. Tych zbójcy uprowadzili i żądają 200,000 franków okupu. Celem dostania tych pieniędzy wypuszczono bankiera berlińskiego Izraela, który zwrócił się do ambasadora Radowitza. Ten otrzymał z ministerstwa dla spraw zewnętrznych polecenie kwotę tę zaliczyć, z zastrzeżeniem prawa zwrotu od rządu tureckiego. W mocy zbójców znajdują się Oskar Greger z Berlina, właściciel dóbr Noquet z Siegersdorff, Oskar Kolsch z Boerbig i konduktor pociągu Freundiger. Resztę podróżnych zrabowano. Wykolejenie nastąpiło przy 116 kilometrze. Lokomotywa, tender. wóz pakunkowy, jeden wóz II. klasy i jeden III. kl. przewróciły się. Przyczyną wykolejenia było wyjęcie szyn przez bandę, składającą się z 30 ludzi pod dowództwem Greka, którzy uwięzili dozorcę kolejowego i przechodniów celem niedopuszczenia przestrogi.

Z powodu wykolejenia kilku podróżnych doznało lekkich uszkodzeń. Jeden z podróżnych został ciężko postrzelony. Prócz Niemców uprowadzono też szefa kuchni angielskiej ambasady w Stambule i Jana

---

Ludzie nieoświeceni mają wykonywać dla siebie i dla drugich te prace i te zadania, które nie wymagają żadnej nauki a muszą być spełnione. Oni są rubaszniejszymi, mniej można od nich wymagać i nie można się spodziewać, aby byli czułymi na drobne nagany lub drobne ubliżenia, aby się poznawali na delikatnych odcieniach grzeczności. Mają jednak te same uczucia, co inni ludzie, tylko nieco z grubsza ociosane.

Jest rzeczą naturalną, że oświeceni nieoświeconym rozkazują, podobnie jak rozkazują dzieciom, używają środków zmuszających do posłuszeństwa, tak jak niegrzeczne dzieci karzą. Ale dziecko nic nie ma do rozkazywania i na równi z czeladzią rośnie w poddaństwie rodziców; jeśli zaś jego życie się różni od życia czeladzi, to dlatego, ponieważ ma wyrosnąć na człowieka światłego, mającego kiedyś czeladzią rządzić, a nadewszystko pracować nietylko nad dobrem własnej rodziny, ale także nad dobrem ludzi nieoświeconych, z którémi będzie miało styczność i w większej lub mniejszej mierze nad dobrem ojczyzny i ludzkości. Między rzeczami, które winno poznać, jest także stan ludu i czeladzi ojcowskiej, ale przykład, który dziecko ma naśladować, winno czerpać u wykształconych jedynie, którzy lepiej wiedzą co czynić wypada. Z tych zasad, któreby rodzice sami szczerze wyznawali, wypłynie druga strona uczciwości domowej t. j. chrześciańskie, zdrowe i wzajemnie uszlachetniające obcowanie dzieci wykształconych ze służbą i z ludem.

Ponad to sięga towarzyskość tj. obcowanie z ludźmi równymi wychowaniem a nie należącymi do rodziny. A tu przypisy są nadzwyczaj proste i dla ich zrozumienia, nie potrzeba już nawet teorji, ani wykładu zasad, trzeba tylko po prostu o tem zawsze pamiętać, że nie trzeba ludziom robić przykrości. Pewne nieznośne w towarzystwie przywary ustąpią, skoro dziecko nauczą myśleć o tem, co drugi czuje. Nie wystarcza wcale udawanie radości z tego, że się kogoś widzi, ukłon, który wskazuje, że się kogoś dostrzega i zatrzymywanie gościa w domu, które powinno tylko być wyrazem tego, że gość jest miły, ale nie powinno nigdy być natarczywem i uprzykszonem. Trzeba przy rozmowie pamiętać o tem, co drugi człowiek czuć może, biorąc udział w tej rozmowie i z tego wynika mnóstwo rzeczy, o których zapominają ludzie niby dobrze wychowani a o których dzieci powinne już wiedzieć. I tak np. bywa ten człowiek nieznośny, który pytaniami obsypuje tego, z którym rozmawia, bez względu na to, czy czeka na odpowiedź czy nie. Jeśli na odpowiedź nie czeka, daje dowód tego, że gada dla zbycia i że się właściwie nudzi; jeśli na odpowiedź czeka, zmusza częstokroć drugiego do tego, aby mówił rzeczy, któreby wolał zamilczeć, albo wprost do kłamstwa. Pytać się należy tylko o to, co jest zwyczajem i o to w czem można dopomódz i o to wreszcie, o czem zapytany rad gada.

Ważną jest rzeczą umieć prowadzić rozmowę. Kto sam mówi bez ustanku, albo ciągle o tem mówi, co jego wyłącznie zajmuje, daje dowód wielkiej niedelikatności uczuć i śmiesznego przeceniania własnej osoby; trzeba się starać naprowadzać rozmowę na przedmiot, któryby mógł wszystkich zajmować i starać się wszystkim dać w tej rozmowie udział. Jeśli się wie, że ktoś umie o czemś mówić dobrze i zajmująco, trzeba mu dać głos i umieć słuchać, jeśli się zostanie samemu wezwanym do tego, aby mówić o tem, co się rozumie, trzeba to robić, unikając jednak zbytnich szczegółów, nie mówiąc za długo i nie odnawiając rozmowy po przerwie.

Trudnem zadaniem jest odpowiednie zachowanie się w razie niezgody w czasie rozmowy, tj. jeśli okaże się, że przekonania są różne. W sprawach małej wagi powinien młodszy, albo w tej sprawie mniej doświadczony, milczeć, albo tylko pytać się o wyjaśnienie wątpliwości. Jeśli chodzi o zasadnicze przekonanie religijne, moralne, polityczne albo społeczne nie wolno milczeć, nie wolno tem bardziej pozornie potakiwać, jak to często ludzie robią przez jakąś towarzyską bierność. Trzeba zawsze zaznaczyć swoje odmienne zdanie, ale w formie najbardziej uprzejmej i w towarzystwie dyskusji nie prowadzić, jeśli się do tego nie zostanie w towarzystwie wezwanym. O wiele młodszy nigdy nie powinien dyskusji wszczynać, a w razie jeśli starszy zacznie się zapalać winien dyskusję przerwać, albo winien się usunąć. Należy się młodzieży wpajać od dzieciństwa to, że teoretyczna wiedza nigdy nie zastąpi doświadczenie. Czynimy przeciwnie, przeceniając teorję i ucząc młodzieży teorji tylko, i tem doprowadzamy młodzież uczoną z książki a nie znającą życia, do zarozumiałości nieprzyzwoitej, która nas niecierpliwi, ale którąśmy sami zawinili.

Mówiąc o domowej uczciwości przeszliśmy powoli i mimowolnie dziedzinę przepisów towarzyskiej przyzwoitości i dostrzegliśmy, że te przepisy wypływają po prostu z tego samego źródła. To samo powiedzieć można o przepisach estetycznych, których jest mnóstwo, a które zwykle bywają i to źle wpajane w dzieci przez to, że się im mówi: róbcie tak i tak, bo tak przyzwoicie, bo tak tylko robią ludzie dobrze wychowani. Otóż należy się w dzieciach rozwijać zmysł piękna. Jest to rzecz bardzo zawiła o której będziemy mówili przy różnych sposobnościach obszerniej. Potem należy mi się wytłómaczyć, jaką przykrość drugim sprawia krzykliwa mowa, zły akcent, albo zły dobór słów, niewłaściwy sposób jedzenia lub siedzenia i mnóstwo innych rzeczy, z których się składają dobre maniery. Trzeba, aby dziecko złych manier unikało, na to, by ludziom pokazać winne uszanowanie, i na to, by im nie sprawiać drobnostkami przykrości.

Zmysł piękna bywa w niektórych kierunkach żywy odrazu; piękno kolorów, piękno muzykalne i nawet piękno linii, są to rzeczy, które każdy człowiek mimowolnie odczuwa, a które fałszywe te orgje mogą tylko zbałamucić. Trzeba natomiast utwierdzać w dziecku tę część zmysłu piękna, która żąda w czynach i rzeczach jednolitości. Uznanie tego rodzaju piękności dało w całem życiu statku i rozsądku, a uzupełni towarzyskie wychowanie. Niech dziecko wie, że każda rzecz jest piękną tylko w tej całości, do której wedle praw Bożych należy, niech sobie zdaje sprawę z tego, dlaczego kacyk dzikich ludzi jest po swojemu piękny, a staje się niesłychanie brzydkim w chwili, w której przywdzieje cylinder, a czując to dobrze, będzie miało w życiu prawdziwie estetyczne formy, będzie postępowało tak, jak postępują ludzie wykształceni w jego stuleciu z silnym naciskiem na odrębności narodowe, które obyczaj cywilizowany zlewają w całość z otaczającym krajobrazem.

Ze względów estetycznych, będzie mieszkało i będzie się ubierało w sposób odpowiedni majątkowi, zajęciom i zamiłowaniom własnym i to tak, aby salon paradny nie odbijał od ubogiej sypialni, aby zakłopotanie nie czyniło śmiesznymi zbytków i aby indywidualność człowieka zlewała się pięknie w jedną całość z jego otoczeniem. Parada, czemś, czego się nie ma i udawanie zajęć, których się nie lubi, są zawsze rzeczami śmiesznemi i przez to towarzysko niewłaściwemi. A najśmieszniejszym i najniewłaściwszem jest kopiowanie obcych i zrywanie z własną przeszłością. Człowiek, który tak robi wydaje się brzydką jaskrawą plamą, wśród Bożego świata. Człowiek, który się znajduje w nowem położeniu powinien się ze względów estetycznych do niego zastosować i wtedy winien się urządzić na nowo tak, jak się w owym czasie ludzie w tem położeniu urządzają. Śmiesznym będzie tylko jeżeli będzie się otaczał niby starożytnościami a zgubnie oddziała na dzieci i uczyni je na całe życie śmiesznymi, jeżeli będzie w nie wmawiał, że portret człowieka w staroświeckim ubraniu, zawieszony na ścianie, jest portretem ich wymyślonego przodka. Powinien być nowym człowiekiem szczerze i otwarcie, ale powinien wejść w stare położenie w starą tradycję swego otoczenia i w niej szukać i dla siebie także poezji życia.

Śmiesznym Wandalem znów jest ten, który odziedziczywszy dom po ojcu czy to w mieście, czy na wsi, dom ten przewraca do góry nogami i chce mu nadać połyskujące pozory modnej nowości. On daje dowód najgorszego estetycznego nieuctwa najgorszego towarzyskiego smaku, tego, że się samego siebie i dzieciństwa wstydzi, i tego, że wspomnieniami po ojcach kopie; uszanowaniem tradycji w rzeczach zewnętrznych nabywa się piękna nieprzemiennej powagi i pozoru wytrwałej siły.

Tam tylko jest pozór bogactwa piękny, gdzie widać, że sprzęty nie wpadające w oko, ale silne i doskonałe, nagromadziły się same bez wysiłku w domu, gdzie służba liczna, ubrana bez pretensji ale porządnie, stała się widocznie i mimowoli częścią niezbędną rodziny, gdzie po wszystkiem widać, po jadle i stroju, po ogrodzie i uprzęży, że wszystko jest tam naturalne od dawna, na długo i nie na to, aby się tem popisać tylko dlatego, bo jakoś samo tak wypadło. Jak w domu zamożnym od dawna tego nie ma, jest brzydki pozór dziwacznego skąpstwa, albo błazeńskiej lekkomyślności, która wszystko ciągle do góry nogami wywraca.

Ale wszystko co chce w kogoś wmówić bogactwo albo dawne bogactwo, którego nie ma, jest brzydkiem i śmiesznem i zaraz zostanie odkrytem i ośmieszonem. Jeszcze nikogo nie oszukała kamienica ceglana, której tynk udaje cios, a blichtr zdradza się nietylko swoją lichotą, ale samą wyzywającą, jaskrawością. Trzeba tedy dzieci ćwiczyć w rozpoznawaniu blichtru od prawdy a to im się przyda nietylko z powodów towarzyskich.

Wojciech Dzieduszycki.

Ziaka z Siedmiogrodu. Bankier Izrael uda się z okupem do Kirkilisse w oznaczone miejsce przez zbójców, którzy są Grekami.

Kronika brukowa. Pani Marja Sławińska, właścicielka piekarni, doniosła wczoraj policji, iż niejaki D. sprzeniewierzył na jej szkodę 130 zł.

W kościele OO. Jezuitów skradziono wczoraj z kieszeni p. Marji M. pugilares.

Aresztowano Józefa Bulkiewicza, który kradł książki i przybory szkolne dzieciom, wychodzącym ze szkół.

Rozbiegane konie, będące własnością pana J. W., wpadły wczoraj na niejaką Mazurkiewiczową, żonę stróża kamienicznego i ciężko ją pokaleczyły.

Zmarli we Lwowie: Piotr Stachiewicz w 70 r. życia; Karol Ogielski w 36 r. życia.

W Krakowie zmarł Czesław Lasocki, poseł myślenicki do sejmu; Joanna z Męckich Niedzielska, obywatelka m. Krakowa, lat 46.

Teresa z Dzikowskich Bażanowa, ur. w r. 1805 zmarła w Węgrzech.

Dr. Karol Nägeli, jeden z najznakomitszych botaników b. stulecia, zmarł w Monachjum.

Na Ukrainie w Białopolu w powiecie berdyczowskim, zmarł w sile wieku dnia 26 zm. ks. Marjan Kożuchowski, pleban parafji białopolskiej, zacny kapłan, powszechnie ceniony i szanowany.

W Wysocku, w W. ks. Poznańskiem, w dniu 28 zm. po długich cierpieniach zmarł Stanisław hr. Szembek, jeden z wybitniejszycd naszych artystów-malarzy, a zacny i szlachetny obywatel i gorący patrjota.

Soter Biliński, oficer z powstania 1863 r. starszy inżynier na Węgrzech, zmarł w Koloszwarze w 51 r. życia.

Piotr Kosiorowski weteran wojsk polskich z r. 1831 smarł w Tarnowie.

Pietr Dzikowski, weteran z r. 1831, zmarł 13 zm. w Paryżu.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy padał deszcz chwilowy, zresztą przy zmiennym stanie nieba mieliśmy pogodę.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się w Siedmiogrodzie; zwyżka 775 do 770 mm. w półn. Skandynawii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Irlandji.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 759,5 mm.

Prognoza na dobę dnia 3. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodniu, co do siły mieroy (2—3); średnia temperatura pozostanie około +18°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 75%; opad: deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Nowa naiwna.

Baczność Melpomenomani!
Wskróś przeteatrzone plemię!
Nowa gwiazda z gwiazd otchłani*)
Ponad lwowską zeszła ziemię.

Blask jej ponad wszystkie blaski,
Wierzcie w moje słowo wieszcze:
Za dyrekcji „z bożej łaski“,
Takiej tu nie było jeszcze!

Istnym cudem jej uroda;
W mowie, w ruchach jest przedziwna
Gwiazda ta na prawdę młoda
I na prawdę jest naiwna.

Czy ma talent? Na to powiem:
Nie jest jej na czole wyryt;
Sami sądźcie — jutro bowiem
Zagra wdzięczna panna Dziryt.

* *

*) Czytaj: z Warszawy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z literatury.** Z akademii Umiejętności. Staraniem zarządu akademji umiejętności wydanym został przez p. Maurycego Stankiewicza „Katalog wydawnictw Akademji od r. 1873 do 1891.“ Wydawnictwo to było nadzwyczajnie pożądanem, ponieważ wskutek bardzo słabej ruchliwości dawnego zarządu wiele cennych dzieł i rozpraw nie dostało się dotychczas do wiadomości szerszej publiczności. Katalog przytacza wydawnictwa Akademji w trzech działach (filologicznym, historyczno-filozoficznym i matematyczno-przyrodniczym), następnie wymienia rocznik zarządu: odbitki z rozpraw, dzieła wydane osobno i wydawnictwa Towarzystwa naukowego. Do katalogu dołączonym jest dokładny spis abecadłowy autorów; najnowsze wydawnictwa uzupełnić można z biuletynów miesięcznych, które akademja rozsyła obecnie regularnie co miesiąca wraz z sprawozdaniami z posiedzeń wydziałów. Cena subskrypcyjna biuletynów międzynarodowych (3 zł. rocznie) jest tak umiarkowaną, że przez nabycie katalogu i zaprenumerowanie biuletynu może każdy zapewnić sobie szczegółowy pogląd na wydawnictwa i ruch naukowy w łonie naszej największej instytucji naukowej. Do biuletynów dołącza zarząd nadto spis nowych nabytków bibljoteki Akademji, przez co zwiększa się praktyczna wartość tego miesięcznika. Nowemu zarządowi Akademji należy się szczere uznanie za ten istotny postęp w administracji, który przyczyni się niezawodnie do podniesienia żywotności i znaczenia tej jedynej na polskiej ziemi instytucji.

„Die Verfolgung der Juden in Russland“. Nadesłano nam książkę pod powyższym tytułem zawierającą zestawienie przepisów wyjątkowych w Rosji, żydów dotyczących. Przydałoby się takie wydawnictwo i dla naszego narodu, musiałoby jednak objąć nietylko Rosję ale i... Niemcy zkąd szerzy się propaganda w interesie żydów.

„Kwartalnik Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych.“ Pożyteczny ten organ kandydatów notarjalnych w Galicji wychodzi już rok trzeci i rozwija się bardzo pomyślnie. Ostatni zeszyt (kwietniowy) odznacza się treścią obfitą, a zamieszcza artykuły zasługujące na uwagę także szerokiej publiczności. Dość wskazać na ustęp napisany przez prof. Madeyskiego, który trafnie i podniośle kreśli znaczenie takiego organu i rzuca nowe myśli dla roszerzenia i podniesienia wartości wydawnictwa — następnie na piękną pracę dr. Władysława Zajączkowskiego „W stuletnią rocznicę konstytucji 3 maja“ — nakoniec na „Przegląd kwartalny“ dr. T. Starzewskiego i cały szereg wiadomości zawodowych. Warunki prenumeraty „Kwartalnika są bardzo umiarkowane, bo prenumerata wynosi rocznie 1 zł., wydawnictwo więc zasługuje ze wszech miar na ogólne uznanie i poparcie.

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Noc w Wenecji“ operetka w 3 aktach Straussa.

Dział ekonomiczny.

— **Najwyższa rada sanitarna** oświadczyła, iż w celu radykalnego wytępienia u bydła we wszystkich krajach austrjackich gruźlicy płuc, czyli tak zw. perlicy, byłoby bardzo pożądanem wydanie ustawy, która zaprowadziłaby przymusowe zabijanie wszystkich słabych na płuca lub gruźlicą dotkniętych bydląt domowych. Odszkodowanie za zabite zwierzęta wypłacałby właścicielom skarb państwowy.

— **Na zgromadzeniu krakow. Tow. rolniczego** przedstawiono sprawozdanie komitetu i sprawozdanie z czynności towarzystw rolniczych okręgowych. Tych ostatnich na 25 powiatów zachodniej Galicji jest zaledwie 11. Do najlepiej spełniających swoje zadanie należy rzeszowskie i wielickie, ruchliwością odznacza się także bialskie i jasielskie; krakowskie i sądeckie prowadzą wzorowo swoją administrację, mieleckie w wielu sprawach dało inicjatywę — brzeskie i wadowickie nie przedłożyły centralnemu komitetowi żadnych sprawozdań. P. Władysław Żeleński odczytał na zgromadzeniu pracę o doświadczeniach z torfowiskiem. W tej samej sprawie przemawiał bardzo fachowo hr. Hompesch, poczem mówili jeszcze pp. Chrząszczewski, Wojciechowski, Szybalski i ks. Delacroix. Uchwalono ostatecznie: I. Wysłać do ministerstwa rolnictwa petycję, aby przeznaczoną została do dyspozycji Tow. rolniczego krakowskiego, ewentualnie Wydziału kraj., subwencja w kwocie po 4.000 zł. rocznie na przeciąg lat 10, na badania i doświadczenia w kierunku melioracji i uprawy torfowisk zachodnio-galicyjskich. II. Wysłać do ministerstwa finansów petycję, żądającą rozporządzenia, aby a) kainit z Kałusza dostarczany był rolnikom odpowiednio zmielony i zmięszany z torfem z gwarantowaną zawartością tlenku potasu loco stacja kolei w Kałuszu po cenie nie wyższej jak 69 zł. za 100 klg., B) aby import zagranicznego kainitu ułatwiony został przez podniesienie dozwolonej zawartości soli kuchennej na 40 prc. i zmienienie dotychczasowych przepisów denaturyzacyjnych w tym kierunku, aby 3 prc. przymieszki miału torfowego wystarczało do uczynienia im zadość. C) aby koszta przewozu od sztucznych nawozów na kolei państwowej stale zredukowane zostały do wysokości praktykowanej wyjątkowo w roku zeszłym aż do 15. kwietnia b. r. III. Udać się do Koła polskiego, sejmu i wszystkich rad powiatowych i towarzystw rolniczych w kraju z prośbą o solidarne poparcie niniejszych wniosków.

Na popołudniowem posiedzeniu mówił Lippomann o stacjach doświadczalnych dla nawozów handlowych. Po bardzo długiej dyskusji uchwalono: „1. Wzywa się komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, aby poczynił starania u rządu i sejmu kraj. w celu uzyskania subwencji na założenie przy szkole rolniczej w Czernichowie stacji doświadczalnej dla nawozów handlowych. 2. Zebranie wyraża przekonanie, iż pożytecznem i pożądanem byłoby zakładanie w obrębie działalności każdego Towarzystwa rolniczego okręgowego praktycznych stacyj doświadczalnych, któreby w rozmaitych warunkach gruntowych zajęły się badaniem skutków użycia nawozów handlowych; wreszcie na wniosek p. Kaz. Dolińskiego 3. Komitet wezwie Towarzystwa okręgowe do czuwania nad handlem sztucznych nawozów i nasion, zwłaszcza w kołach włościańskich, przy pomocy nowo-założonej stacji w Czernichowie.“

W sprawie egzaminów na kursie rolniczym w uniwersytecie Jagiellońskim referował również p. Alfons Lippomann. Uchwalono: 1) Wzywa się komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego do poczynienia usilnych starań u c. k. ministerstwa oświaty w celu uzyskania zezwolenia, ażeby maturzyści szkół realnych, którzy przyjęci zostali jako uczniowie nadzwyczajni studjum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mieli prawo i obowiązek składania egzaminów tak w ciągu kursu, jak i po ukończeniu całej nauki i otrzymali odpowiednie świadectwa. 2) Poleca się komitetowi, ażeby postarał się o poparcie petycji swojej przez Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, senat uniwersytetu Jagiellońskiego Wydział krajowy i Koło posłów polskich w Wiedniu.

Nadto jeszcze p. Karol Czecz przedstawił sprawozdanie sekcji hodowli bydła a dr. Leo mówił o reformie podatkowej a w szczególności podatku od spadku. Na wniosek też referenta uchwalono wezwanie do komitetu, by opracował memorjał w sprawie reformy podatków szacunkowych i podatku od spadku i wniósł odnośny memorjał do sejmu kraj, Koła pols., ministerstwa skarbu i Rady państwa.

Z wniosków poszczególnych członków uchwalono: potrzebę założenia w zachodniej części kraju źrebięciarni, domagania się założenia trafik solnych, potrzebę zbadania oddziaływania reformy waluty na rolnictwo, konieczność przedłużenia zniżonych taryf dla nawozów sztucznych do końca sierpnia b. r., i przedłożenie przed rozprawami w Radzie państwa wniosków co do rozdziału kontygentu spirytusowego.

— **Izba handlowa i przemysłowa** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Kiselki, na którem uchwalono na wniosek p. Długoszewskiego wezwać zarząd kolei państwowych, by zaprowadził przynajmniej dwa pociągi na tydzień ze Lwowa do Żółkwi i Bełzca, tudzież wezwać zarząd kolei jarosławsko-sokalskiej, by wprowadził drugi pociąg z Rawy do Sokala, a w razie trudności ze strony tych kolei odnieść się w tej sprawie do ministra handlu. Dalej uchwaliła Izba wyrazić pisemne uznanie p. Robertowi Domsowi za użyteczną działalność w kraju. P. Świsterski wniósł, aby Izba udała się do Koła polskiego z żądaniem, by Izba handlowa wysyłała na przyszłość delegatów do państwowej Rady kolejowej odrębnie od Izby brodzkiej, a to w zwiększonej liczbie. Wniosek ten uchwalono, poczem zdawał p. Epstein, delegat Izby w radzie kolejowej sprawozdanie ze swych czynności w tejże radzie, a p. Bodyński zdał sprawę z pism nadeszłych do Izby. Następnie mianowano delegatem Izby na kongres hygieny i demografii w Londynie dr. Kolischera. Sprawę nadesłanego przez Wydział krajowy kwestjonarza co do potrzeby kolei lokalnych w kraju, odesłano powtórnie do komisji kolejowej. P. Ciuchciński zawiadomił, że korporacja rzeźnicka uchwaliła 70 głosami przeciw 4 nie rozdzielać korporacji, wobec czego Izba handlowa objawi namiestnictwu odpowiednie zapatrywanie.

— **Ciągnienie losów z r. 1864.** Główna wygrana padła na nr. 58 serji 3.108; nr. 7 serji 3.548 wygrał 20.000 zł.; nr. 68 serji 3.948 wygrał 10.000 zł. Po 5.000 zł. wygrały: nr. 10 serji 1.674 i nr. 8 serji 2.457. Oprócz tego wylosowano następujące serje: 184, 1.266, 1.274, 1.311. 1.363, 1.486, 1.564, 1.856, 1.861, 1.977, 2.074, 2.119, 2.130, 2.224, 2.448, 2.636, 2.759, 2.815, 2.829, 3.033, 3.826.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 31 maja br. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe złr. 1,449.847·12.

— **Wiedeń** d. 2. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) pszenica na jesień 9.92, żyto na jesień 8.64, owies 6.48 zł.

Z Rady państwa.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 2. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Promber postawił wniosek na podwyższenie płac urzędników, dołączając osobny szemat poborów osobliwie dla najniższych rang. Podwyżka dla nich wynosi sto zł. rocznie. Według jego myśli przynajmniej jedna trzecia część sędziów powiatowych powinna awansować na radców, a wszysby askultanci otrzymaliby adjuta od 500 do 600 zł.

Dep. Schauer przedłożył projekt ustawy, aby członków staży ogniowych uznawano jako organa publiczne.

P. Fuernkranz interpeluje hr. Taaffego w sprawie rewizji ustawy o winach sztucznych, poczem przystąpiono do pierwszego czytania wniosku Kaisera w sprawie uregulowania „poruczonego zakresu działania“ gmin. Swoboda przemawiał za wnioskiem, aby gminy raz już zwolnione zostały z ciężarów nadmiernych, tym „poruczonym zakresem“ na nich włożonych. Przemawiał jeszcze Fuernkrauz, krytykując ostro obecne położenie gmin, poczem zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 2. czerwca. *(Z Izby panów).* Wśród dalszego ciągu obrad w sprawie studjów prawniczych i dotyczących egzaminów, przyjęto bez dyskusji: §. 1. o kwalifikacji do służby publicznej i pomyślnym rezultacie teoretycznych egzaminów państwowych; §. 3. o dowodzie dobrze złożonego prawno-historycznego egzaminu państwowego, którym kandydat winien wykazać się, przystępując do sądowego i politycznego egzaminu państwowego; §. 5. o terminie do składania egzaminów; §. 6. o ograniczeniu by uzyskany stopień doktorski zastępował egzamina państwowe; §§. 7. i 10, o czasie trwania studjów, który po przemówieniu prof. Massena ustanowiono jak dotychczas na ośm semestrów.

Sternegg zaznaczał konieczność „statystyki“ w planie nauk. Hr. Belcredi krytykował pomnażanie przedmiotów, co przyczynia się jeno do powierzchowności w studjach. Np. prawo prywatne jest do tej pory zbyt niegotowe, aby je uczynić przedmiotem obowiązkowym; procedurę, prawo handlowe i wekslowe należałoby połączyć z innemi kolegiami, natomiast nie rozdzielać austrjackiego prawa państwowego i administracyjnego. Więcej uwagi wypada poświęcić filozofii prawa, a nauka ekonomii powinna być w pierwszem dwuleciu, dla swej wielkiej doniosłości, udzielaną. Wreszcie uchwalono §. 4. z uwzględnieniem „statystyki“ i przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu.

Wiedeń d. 2. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej miał miejsce dalszy ciąg dyskusji o regulacji waluty. Poseł Neuwirt powątpiewa, aby było rzeczą możliwą zebrać taką ilość złota, jakiej potrzeba do przeprowadzenia regulacji. Menger wypowiada zdanie, że gospodarstwo rolne może po regulacji waluty spodziewać się wielu znacznych korzyści.

Kaizl oświadczył się za walutą złotą. Sprawozdawca p. Kozłowski stoi na tem samem stanowisku, które określił już Biliński. Poseł Mauthner oświadcza wbrew wywodom referenta, że on nią robił żadnych zarzutów Galicji, lub w ogóle agrarystom, poczem dyskusję nad kwestją regulacji waluty zamknięto, a przystąpiono do dalszej debaty nad „administracją skarbową“.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę odbyło się w Berlinie posiedzenie ministerjalne w sprawie ceł zbożowych. W tej też sprawie na niedzielnem posiedzeniu Rady związkowej interpelowano ministra Böttichera. Wszelkie wątpliwości w tej ważnej sprawie rozprószył kanclerz Caprivi, oświadczając na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego, że rada ministerjalna uchwaliła ceł zbożowych na teraz ani nie zniżać ani nie podnosić, motywując tę uchwałę w dłuższej mowie i dowodząc, że biedy nie ma, widoki żniw się poprawiły, a dowóz z zagranicy wzrasta; należy oczekiwać zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami, a wtedy cło zbożowe zostanie złagodzone. Mowa Capriviego zadowoliła agrarystów, a deprymowała wolnomyślnych i postanowiono nad nią przeprowadzić dyskusję. Na giełdzie cena żyta i pszenicy podskoczyła zaraz o 6 marek na wagonie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 2. czerwca. W zdrowiu arcks. Ferdynanda d'Este nastąpiło stanowcze polepszenie.

Wiedeń d. 2. czerwca. Klub konserwatywny oświadczył się po obszernych wywodach hr. Hohenwarta przeciw wnioskowi Coroniniego o utworzeniu osobnego trybunału dla sprawdzania wyborów rajchsratowych. Dalej oświadczył, że wniosku Plenera względem zniesienia praw wyborów, w obecnej jego stylizacji przyjąć nie można.

Komisja weryfikacyjna jednogłośnie unieważniła wybór Vergottiniego (w Istrji, rzeczywiście był wybrany posłem kandydat słowieński). Jak słychać, Vergottini niechcąc dopuścić do rozprawy w plenum Izby, złoży mandat.

Praga d. 2. czerwca. Do wczoraj 225.000 osób zwidziło wystawę za opłaconemi biletami.

Tryest d. 2. czerwca. Przy wczorajszem ciągnieniu losów tryesteńskich, padła główna wygrana (20 000 zł.) na nr. 7.758.

Berlin d. 2. czerwca. W sejmie pruskim oświadczył kanclerz Caprivi, że zanosi się na to, iż w Austrji, Węgrzech, Rosji, Ameryce północnej i Indjach wschodnich będą dobre żniwa. Wielkie transporty zboża są już w drodze do Niemiec i niebawem będą mogły Niemcy wprowadzić zboże z Indyj wschodnich. Rząd niemiecki w każdym razie zdecydowany jest na to, aby przez traktaty handlowe zniżyć cła zbożowe, jednakże nie może znów zaprowadzić całkiem wolnego handlu zbożem. Rząd nie może kierować się prądami stronniczemi, bo musi być świadomym tego, jaka odpowiedzialność na nim cięży, dla tego nie mógł zgodzić się na to, aby bezzwłocznie zniżyć cła zbożowe na pewien przeciąg czasu.

Po tem oświadczeniu Capriviego, które doręczono posłom w druku, odrzucono wniosek, żądający, aby sejm przystąpił bezzwłocznie do obrad nad zniesieniem lub zniżeniem dzisiejszych ceł zbożowych.

Berlin d. 2. czerwca. Przyjęcie ustawy obrocznej przez sejm pruski ma być zapewnione. Jak bowiem słychać, centrum poczyni tylko niektóre zmiany redakcyjne.

Belgrad d. 2. czerwca. Szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, Popowicz, zapalony postępowiec, został spensjonowany. Były prefekt policji Todorowicz protestuje w dziennikach jako urzędnik i członek stronnictwa radykalnego (rządowego) przeciw swemu spensjonowaniu (z powodu niedołęstwa przy wywiezieniu Natalii).

Belgrad d. 2. czerwca. Kandydat rządowy, profesor Marinkowicz, radykał, został olbrzymią większością wybrany burmistrzem Belgradu. (Poprzedni jego wybór był nieważny dla braku potrzebnej liczby głosujących mieszkańców).

Zarządzone przez poprzedniego ministra wojny na początek czerwca powołanie rezerwy na ćwiczenia zostało przez nowego ministra cofnięte w skutek przedstawień z prowincji, że jest to pora najpilniejszych robót w polu.

Petersburg d. 2. czerwca. Powodem zwleczenia z podróżą carstwa do Moskwy i na Krym miało być silne przeziębienie carowej. Z wyjazdem cara wybiera się wielu ambasadorów i posłów państw obcych na urlop. Rząd zaprowadził ścisłą kontrolę nad szkołami żydowskiemi.

Moskwa d. 2. czerwca Car odjechał do Petersburga. Carowa, jej córka Ksenia i w. ks. Michał Mikołajewicz udadzą się do Liwadji.

Paryż d. 2. czerwca. Bawiący tutaj portugalski minister skarbu Carvalko konferuje z ministrem spraw zagranicznych, Ribotem i z finansistami. Oświadcza on, że udało mu się zaciągnięcie pożyczki w Paryżu, i że biorą w niej udział także bankierzy niemieccy. Spodziewa się on, że będzie mógł oszczędzić rocznie 5 mil. fr. Portugalscy republikanie nie myślą o rewolucji, obawiając się interwencji Hiszpanii i zaboru kolonij portugalskich przez Anglię. Na teraz dynastja może być spokojną.

Zbrojne powstanie w murzyńskiej republice Haiti zostało szybko stłumione. Wybuchło tylko w zachodniej stronie wyspy koło Port-au-Prince (stolicy).

Londyn d. 2. czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą o odkryciu nowych spisków w Petersburgu i licznych aresztowaniach, głównie między studentami.

Turyn d. 2. czerwca. Zmarł poważany powszechnie arcybiskup tutejszy, kardynał Alimonda.

Hamburg d. 2. czerwca. Pogłoski o zachorowaniu jenerała Waldersee są mylne. Wczoraj wybrał się on w podróż inspekcyjną do Ludwigsluft, Ratzenburga i Parchimu.

Rzym d. 2. czerwca. Jak słychać, papież miał przecie allokucję polityczną i dotknął szczególnie spraw socjalnych. Dla Niemiec prekonizowany został tylko jeden biskup, mianowicie ks. Fritzen dla Sztrassburga.

Wiedeń dnia 2. czerwca godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·25. Akcje Unionbanku 235·75. Akcje kolei Karola Ludwika 217·— Akcje kolei Północnej 284·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 34·80. Akcje kolei Państwowej 278·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 239·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159·—. Galic. oblig. indemn. 105·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 218·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·—. Akcje Bankvereinu 113·25. Rosyjski rubel papierowy 140·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·90. 5% renta węg. papierowa 101·52. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. czerwca (Z Izby handlowej)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	215·75	218·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	23?·50	239·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	311·—	314·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·80	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·?0	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·50	62·50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·90	105·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20

V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·48	5·60
Napoleondor	9·37	9.42
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·39	1·41
100 marek niemieckich	57·40	58·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 czerwca.

Hotel Angielski. L. Galligan z Nowego Jorku. K. Żerebecki z Stanisławowa. A. Gasparski z Zeznomierza. R. Folger z Węgier. M. Czuda z Pragi. W. Maraczeski z Rosji. I. Kulawiecki z Podola.

Hotel Centralny. Władysław Osmólski z Władypola. Leon Bernstein z Stanisławowa. Maks Löwenthal z Wiednia. Albert Ruhig z Budapesztu. Władysław Reymann z Krakowa, E. Nussbaum z Tarnopola. I. Feuerstein z Drohobycza.

Hotel Europejski. R. Wybranowski z Ustanowice. Hr. Sobańska z Rosji. I. Ochonovieh z Bukowiny. I. Trojan z Kamionki strumiłowej. S. Bellak c Pesztu. G. Limberger z Czerniowiec. Obrl. Graveaux z Przemyśla. I. W. Telsch z Wygody. I. Nowak z Pragi. I. Zuber, I. Süsswein, L. Schenirer I. Herschman, G. Förster, C. Neumann, G. Grünberger, K. Fleischmann, C. Siegel z Wiednia.

Hotel Krakowski. A. Turner z Jarosławia. I. Hauser z Tarnopola. W. Śliwiński z Złoczowa. P. Grabowska z Kamionki strumiłowej. Z. Fröschl z Pardubitz.

Hotel Kuhna. P. Piotrowski z Stojanowska. A. Trybowska z Krakowa. I. Michalewicz z Czortkowa. K. Mlady z Starzysk. I. Dzewowicz z Rohatyna.

Hotel Zorza. J. Vivien z Poznanki. St. Wybranowski z Kimirza. J. Horodyski z Kociubiniec. T. Horodyski z Komarowa. T. Torska z Dunajowa. Br. Wildburg z Bukowiny. A. Jirasek z Ołomuńca. F. Meitner z Theresienstadt. E. Bettelheim i K. Edelbauer z Wiednia. Cumehulek z Pragi. Wł. Witowski z Krakowa.

NADESŁANE.

Robotnik, o którym pisaliśmy przed kilkoma dniami, umarł w szpitalu w poniedziałek po 3-miesięcznej chorobie. pozostawiając rodzinę złożoną z pięciorga osób (dziecko najmłodsze liczy zaledwie 10 dni) w najokropniejszej nędzy. Biedacy nie mają ani środków do życia ani na opłatę komornego. Odzywamy się przeto w imieniu wdowy i sierót do serc litościwych, i jesteśmy gotowi pośredniczyć w zbieraniu najdrobniejszych datków pieniężnych. Nadto donosimy, że nieszczęśliwa wdowa, Kowalowa Wiktorja mieszka przy ul. Snpińskiego l. 19. Może litościwe nasze panie filantropki zajmą się losem starszych sierót (dziewczynka i chłopiec) — najmłodsze bowiem dziecko urodzone w największej nędzy prawdopodobnie żyć nie będzie.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	**7·30**		**3·15**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·01**		**2·38**
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·—**	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·19**		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·15**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·24**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·05**		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		**8·53**		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·45
Do Żółkwi				**7·40**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

55

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

To zebranie rady, specjalnie zwołane, było istotnie uroczyste. Wszyscy administratorowie byli obecni w tej poważnej sali, zazielenionej przez sąsiedztwo wielkich drzew parku Beauvillierów. Zwykle bywały dwa posiedzenia rady na miesiąc: około piętnastego ważniejsze — małe, na które przybywali tylko rzeczywiści dyrektorowie, administratorowie interesów, i około trzydziestego wielkie, zebranie rozgłośne, na które przychodzili wszyscy, i niemi figuranci, i ci, co do ozdoby salonu służyli — wszyscy się zbierali dla aprobowania prac przygotowanych z góry i dania swoich podpisów. Tego dnia margrabia de Bohain ze swą małą główką arystokratyczną, przybył jeden z pierwszych, przynosząc z sobą w wspaniałej swej i pełnej nudy minie aprobatę całej szlachty francuskiej: wice-hrabia Robin-Chagot, wiceprezes rady, człowiek słodki i chciwy, miał obowiązek łapania u wejścia administratorów, nieobeznanych z przedmiotem, odprowadzania ich na stronę i komunikowania im do ucha rozkazów dyrektora, istotnego tu pana. Szło to z łatwością, każdy skinieniem głowy obiecywał posłuszeństwo.

Nakoniec otwarto posiedzenie, Hamelin przedstawił radzie raport, który miał przeczytać na zgromadzeniu ogólnem. Był to wielki operat, który Saccard przygotowywał oddawna i który napisał w ciągu dni dwóch, powiększony notami, przywiezionemi przez inżyniera. Saccard słuchał go skromnie, z miną, wyrażającą wielkie zainteresowanie, jak gdyby każdy wyraz raportu tego był dla niego zupełną nowością.

Naprzód tedy raport mówił o interesach, dokonanych przez Bank powszechny od czasu założenia. Były one wszystkie dobre, drobne interesy bieżące, dokonane z dnia na dzień, zwykłym biegiem banalnym instytucyj kredytowych. Pomimo to dosyć znaczne zyski zapowiadały się na pożyczce meksykańskiej, właśnie wypuszczonej przed miesiącem, po wyjeździe cesarza Maksymiliana do Meksyku. Była to pożyczka pogmatwana, z premiami szalonemi, a Saccard wściekły był śmiertelnie, że dla braku pieniędzy nie mógł w te męty większych sieci zapuścić. Wszystko to były rzeczy zwykłe, dowodziły jednak życia banku.

Za pierwszy perjod eksploatacji, który obejmował tylko trzy miesiące — od 5. października daty założenia, do 31. grudnia — przewyżka zysków wynosiła tylko czterysta i kilka tysięcy franków, co pozwoliło zamortyzować czwartą część kosztów pierwotnego urządzenia, zapłacić akcjonarjuszom pięć od sta i przelać dziesięć od sta do funduszu rezerwowego. Oprócz tego administratorowie pobrali dziesięć od sta, zapewnione im ustawą i pozostawało jeszcze około sześćdziesięciu ośmiu tysięcy franków, które zamierzono przelać do następnego perjodu eksploatacji. Nie było tylko żadnej dywidendy. Było to zarazem bardzo skromne i nieskończenie szanowne i uczciwe. Tak samo działo się z kursem akcyj Banku powszechnego na giełdzie, który powoli bez podskoków i wstrząśnień, podniósł się z pięciuset do sześciuset franków, ruchem normalnym, jak wszystkie inne kursy walorów banków, które się szanują. Od dwóch miesięcy kurs ten pozostał bez zmiany, nie mając żadnej racji do podnoszenia się wyżej w zwykłym truchciku spraw codziennych, pomiędzy które, niby półsennie, wsunęła się rodząca się instytucja.

W dalszym ciągu raport prezesa przechodził do przyszłości i zapowiadał szybkie, raptowne rozszerzenie działalności, otwierał rozległe horyzonty dla całej serji wielkich przedsiębiorstw. Szczególny kładł nacisk na generalne towarzystwo połączonych statków, którego to towarzystwa Bank powszechny miał emitować akcje. Miało to być towarzystwo z kapitałem pięćdziesięciu milionów, mające zmonopolizować wszystkie statki na morzu Śródziemnem. W towarzystwie tem znalazłyby się z syndykowane dwa wielkie, rywalizujące dotychczas ze sobą, towarzystwa a mianowicie: „la Phocéenne", którego statki kursowały do Konstantynopola, Smyrny i Trebizondy, przez Piraus i Dardanelle, i „Towarzystwa żeglugi morskiej", do Aleksandrji, przez Messynę i Syrję, nie licząc już mniejszych firm, któreby także weszły do syndykatu, jak „Combarel i Sp.", do Algieru i Tunisu, „Wdowa po Henryku Liotard" również do Algieru przez Hiszpanie i Marokko, „Bracia Ferand-Giraud", do Włoch, Neapolu i miast nad Adrjatykiem przez Civita-Vechia. W ten sposób, przez wytworzenie jednego olbrzymiego towarzystwa z tych wszystkich małych kompanij i domów, konkurujących ze sobą i zabijających się wzajemnie, zawładnie się całem morzem Śródziemnem,

Posiadając scentralizowany wielki kapitał, pobuduje się szybkonośne okręty typowe, eleganckie i wygodne; kursowanie statków tych będzie częstsze, urządzi się nowe przystanie, i ze Wschodu uczyni się przedmieście Marsylii. A jakiego znaczenia nabrałoby towarzystwo, gdyby po skończeniu kanału Suezkiego pozwolono kursować jego okrętom do Indyi, Tonkinu, Chin i Japonii! Nigdy żaden projekt nie przedstawiał się rozleglej i pewniej. Dalej szła jeszcze pomoc, udzielona Bankowi narodowemu tureckiemu, o którym raport podawał długie i dokładne szczegóły, techniczne dowodzące niezachwianej jego pewności. Długi ten wykład o operacjach przyszłych kończył się oświadczeniem, że Bank powszechny przyjmuje jeszcze pod swój patronat Francuskie towarzystwo kopalń srebra w Karmelu, założone z kapitałem dwudziestu milionów. Analizy chemiczne wykazywały w próbkach rudy znaczny procent czystego metalu. Ale, więcej jednak, niż wiedza techniczna, starożytna poezja tych świętych miejsc, przybierała w świetne blaski srebro to dalekie i zamieniała je na deszcz cudowny. Był to boski ogień, który Saccard włożył w kończowy frazes tego okresu swej pracy, z którego był bardzo zadowolony.

Nakoniec po wszystkich tych obietnicach świetnej przyszłości raport w konkluzjach dochodził do powiększenia kapitału zakładowego.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)